Nr. 22. We Lwowie — Sobota 22 Stycznia 1898. Rok XXXVIII.

Przedpłata na „Gaz. Nar.“ wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

☛ Prenumeratorowie miejscowi składający przedpłatę bezpośrednio w administracyi *Gaz. Nar.* (ul. Karola Ludwika 3) mają prawo zupełnie bezpłatnego wypożyczania książek z czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera).

Doniesienia prywatne, jakoto o zaręczynach ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, dalej nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i td. przyjmuje się do umieszczenia tylko za opłatą po 50 centów od wiersza.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: **we Lwowie:** Administracya *Gazety Narodowej* ul. Karola Ludwika l. 3; **w Paryżu:** C. Adam Ciborowski 30 rue de Varenne Paris; **we Wiedniu:** Haasenstein & Vogles (Otto Mass) Wahlfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünergasse 12 — M. Dukes Nachf. Max Angenfeld & Emerich Lessner Wollzeile 6 — Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19; **w Hamburgu:** A. Steiner; **w Frankfurcie:** n. M. Haasenstein & Vogler; G. L. Daube & Comp.; **w Warszawie:** Reichman & Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — **Prywatna korespondencya** 3 ct. od wyrazu. — **Karty korespondencyjne** dla drobnych ogłoszeń 30 ct.

BIURA REDAKCYI: ul. Kopernika 7. I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 5—6 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

BIURA ADMINISTRACYI: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

WARY.

Lwów d. 21 stycznia.

Na wszystkich punktach cywilizowanego świata wiry i wary, — zewnętrzne i wewnętrzne - i jakkolwiek urzędowo pokój powszechny jest zapewniony, wszelako nie dowierzają temu coraz bardziej zwłaszcza państwa małe, które do żadnych koncertów międzynarodowych przystępu nie mają, i które wobec olbrzymich uzbrojeń mocarstw — z jednym wyjątkiem Belgii i Rumunii — bardzo mało dbały o rozwój sił swoich militarnych. Szwecya pomnaża swoją marynarkę, Norwegia do gruntu ma przeobrazić swoją armię, spostrzegłszy ogromne braki podczas zeszłorocznej mobilizacyi próbnej i manewrów; przedewszystkiem landwera ma stanąć na równi z wojskiem liniowem. Nawet zaspany mynher holenderski przeciera oczy i dostrzega, że nie dość potrząść workiem, aby zebrać pułki ochotników z całego świata, których się o konduitę a nawet o właściwe nazwisko nie pyta i wysyłać ich zamiast Holendrów na Jawę, Sumatrę i Borneo, gdzie giną od klimatu i zasadzek krajowców, ale panowanie Holendrów podtrzymują. W parlamencie duńskim poruszono wreszcie postaranie się o prawa państwa neutralnego dla Danii. A że państwo neutralne chcąc, aby neutralność jego szanowano, musi posiadać siły własne, zdolne zagrodzić przemarsz obcemu wojsku, więc w Danii sprawa militarna musi stanąć na dziennym porządku.

Niemałego hałasu narobiło doniesienie *Köln. Ztg.* z Petersburga, że o prócz ważnych zmian na posadach wojskowych w Rosyi, zaszła też doniosła dla zachodnich sąsiadów jej zmiana w dyspozycyach militarnych, która początkowo niepostrzeżenie przeszła. Mianowicie utworzono dwa nowe korpusy w Wilnie i Kijowie. „Niespodzianka to arcywielka, — powiada *Köln. Ztg.* — nikt bowiem nie przeczuwał, iżby Rosya, mająca, jak się zdawało, zawikłania z Anglią i Japonią, i ciągle podnosząca pokój europejski, tego rodzaju wzmocnienia na swojej zachodniej granicy przedsiębrała. Także nowe formacye kawaleryi i oddziałów wojsk technicznych przeprowadzono w ostatnich latach pociechu; obecne tedy powiększenie sił zbrojnych przekracza ramy wszystkich od czasów Aleksandra III przeprowadzonych tak zw. „jednorazowych powiększeń“.

Wszelako dla pokoju Europy to powiększenie sił Rosyi na jej zachodnich granicach uważać należy za korzystne. Jest to dalszy krok ku upewnieniu się jej od wszelkich nieprzyjaciół, zwłaszcza berlińskich, na wypadek, gdy stanowczo wyruszy na zdobycie Azyi. W tym celu ma być, jak mówią utworzone jenerał-gubernatorstwo, obejmujące Turkiestan i kraj Zakaspijski, a posadę tę objąć ma szef jlnego sztabu warszawskiego okręgu wojennego Puzyrewski,

Największy war obecnie we Francyi. Dzięki żydom, rozpadła się republikańska Francya na dwa, wręcz wrogie sobie obozy. Nie o to już chodzi, kto istotnie winien: czy ekskapitan Dreyfus czy Walsin-Esterhazy, czy to dla Niemiec, czy podobno dla Rosyi sprzedawano tajne francuskie dokumenty wojskowe. Hasłem dzisiaj jedynem: kto z żydami, kto przeciw żydom! Żydowizm nie spodziewał się, aby do tego dojść mogło w demokratycznej, radykalnej, masońskiej Francyi, w tej Francyi, gdzie żydzi przez Rotszyldów rządzą Bankiem francuzkim i francuzkiemi kasami oszczędności, gdzie arcyrabin otrzymuje większe honory publiczne niż kardynał, gdzie żydom wolno w swoich zamkach demonstracyjnie budować bóżnice, podczas gdy katolikom nie wolno odnawiać podupadłych kaplic, gdzie żydzi coraz więcej posad oficerskich a nawet stopnie jeneralskie zajmują, gdzie się wcisnęli do biur administracyjnych i przeważną część prasy albo we własnym ręku albo przynajmniej na swym koszcie mają. Tego zuchwały żydowizm się nie spodziewał, i swoją obcesowością, terrorem doprowadził do tego, że już nie w samej tylko Algieryi i w Tunisie, gdzie żydzi miejscowy handel i przemysł zabili, ale i w Francyi, od Paryża do wszystkich miast większych rozlegają się codzień okrzyki: „Śmierć żydom!“, i płynie krew tych, co te okrzyki wznoszą. We Francyi stanęła kwestya żydowska na porządku dziennym, a Francya ciągle jeszcze nadaje impuls ideom świata.

Jedną już nieocenioną przysługę wyrządziła ta historya — policzono się. Gdziekolwiek na świecie żydowizm ma popleczników i jurgieltników, zostali zmobilizowani: prasa, korporacye, stowarzyszenia, sekty, doktryny, ludzie publiczni — wszystko to zostało zmobilizowane pod sztandarem Dreyfusa. A obrzydła ta falanga począwszy od anarchistów, komunistów, socyalistów, giełdzistów, aż do tych monarchistów francuskich, którzy dla podstawienia nogi republice, gardłują za Dreyfusem, przeoczając, że po ynsztokach wloką honor armii, prawa sądownictwa, pokój ojczyzny. A dość powiedzieć, że na czele tej harangi stanął ostatecznie arcykapłan zezwierzęcenia — Zola!

Zdawało się, że zajęcie Kiaoczau przez Niemców a Portu Artura i Talienwana przez Rosyę groźnych następstw nie wywoła. I może tak będzie. Niepodobna jednak przeoczać, że Anglicy stanowczo przy tem obstają, aby te porty tak samo były przystępne dla handlu całego świata, jak dla Niemców i Rosyan, — aby Chiny nie były przedmiotem do nabytków terytoryalnych, ale otwartą dla całego świata bramą kupiecką, i Anglicy gotowi narazić się w razie potrzeby na wojnę, byle im bramy tej nie zamknięto. Oświadczył to publicznie minister Hicks - Beach w Izbie handlowej w Swonson, i temu senzacyjnemu oświadczeniu rządu przyklasnęła cała opinia angielska. To samo, choć delikatniej, oświadczył drugi, również jeden z głównych ministrów angielskich, Chamberlain w Izbie handlowej w Liwerpoolu, dodając oraz, że Anglia w tym względzie nie ogląda się nawet na przyjaciół, których sobie napróżno zjednać usiłowała.

W tym samym tonie przemawiają Japończycy. Jednemu z angielskich korespondentów w Petersburgu oświadczył pewien dostojnik japoński, że Anglia jeszcze nie zaproponowała Japonii sojuszu; Japonia przyjmuje na razie położenie we wschodniej Azyi, jakie jest, i dla swego przemysłu pragnie pokoju. Wszelako nie pozostanie obojętną w razie, gdyby Niemcy w Kiaoczau jakieś wyłączne przywileje sobie rościły. Nadto rząd japoński, jakkolwiek pragnący pokoju, może być przez oburzony naród wpędzonym w wojnę z Rosyą w razie, gdyby ta na stałe chciała się osiedlić w Porcie Artura. Rzecz tedy szczególna, że nadeszły właśnie telegram z Yokohamy z d. 17 bm. donosi: „Organ rządowy (japoński) wytyka Niemcom, Francyi i Rosyi, że prowadzą nieoglądającą się na innych politykę na dalekim Wschodzie i oświadcza, że Japonia pragnie uchylić się od sojuszów, gdyby jednak utrzymanie pokoju tego wymagało, wolałaby akcyę energiczną“.

Otóż wbrew tym oświadczeniom donosi nam telegram *Timesa* z Pekinu, że Rosya protestuje przeciw temu, aby port Talienwan (który ona tuż po Porcie Artura zajęła) był portem otwartym, t. j. dla wszystkich państw przystępnym.

Jeżeli to doniesienie prawdziwe, nasuwa się pytanie: co powiedzą na to Anglia i Japonia.

Autonomia ludów.

Główny organ austryackiej demokracyi socyalnej utworzył w swych szpaltach nową rubrykę, poświęconą wyłącznie — autonomii! Pod różnymi wogóle dość jednostajnie się powtarzającymi tytułami, jak: „Sejmy i autonomia“, „Autonomia i sejmy“ — „Sejmy kadłubowe i autonomia“, „Autonomia i sejmy kadłubowe“, przeprowadza *Arbeiter Ztg.* codziennie na nowo dowód, iż machina sejmowa bardzo źle funkcyonuje, że to karykatura władzy ustawodawczej, że więc mylą się ci, którzy lekarstwa na ciężką chorobę parlamentaryzmu w Austryi szukaćby chcieli w sejmach. Jako argumenta spotykamy od trzech tygodni codziennie: abstynencyę Włochów w Tyrolu, abstynencyę Słoweńców w Parenzo.

Widzimy — powiada *Osas* — że argumenta są skromne; tem gwałtowniejsza jest forma w jakiej wymieniony dziennik wysnuwa z nich swoje polityczne wnioski. Wnioski te, krótko zebrane, brzmią: Sejmy nie mogą zastąpić Rady państwa, natomiast autonomię krajów zastąpić musi autonomia narodów!

Naprzód uwaga formalna. Nikt dotąd na chroniczne wylewy organu socyalistycznego nie odpowiadał, codziennie więc ich powtarzanie nie ma na celu odparcia zdań przeciwnych, tylko chyba uspokojenie własnych nerwów. Dosyć to naturalne: nikt od socyalistów lepiej nie wie, jak daleco obstrukcya zniszczyła powagę parlamentu centralnego, boć sami główną w tem dziele mają zasługę, czy winę.

Nikt z drugiej strony bardziej i szczerzej od socyalistycznych posłów nie wzdycha do zebrania się parlamentu, ze względów politycznych i innych. Popełniwszy więc szalone głupstwo, zrujnowawszy powagę parlamentu, boją się teraz skutków własnej akcyi — i ztąd owe codzienne ataki na Sejmy. Ta obrona parlamentu centralnego, prowadzona przez własnych jego zabójców przeciwko tym, którzy wytężali wszystkie siły, aby go utrzymać przy życiu, jest tem śmieszniejsza, że nikt, ale to absolutnie nikt w szeregach autonomicznej większości Izby nie podniósł żądania, iżby sejmy poprostu zastąpiły Radę państwa. Naprzód więc organ niszczycieli pulpitów nie ma w ogóle legitymacyi do bronienia parlamentu, a powtóre nie ma go przeciw komu bronić; byłaby to więc walka z wiatrakami, gdyby nie była walką z wyrzutem własnego sumienia.

Możnaby więc tę zadziwiającą kampanię socyalistycznego organu powitać nawet jako początek zbawiennej skruchy, gdyby nie okoliczność, że grzesznik zamiast przytem biczować siebie, kopie drugich. Nie myślimy bronić sejmów krajowych, jako instytucyi, przeciw dziecinnym napadom socyalistów. Co do ich funkcyonowania w praktyce, zwrócimy tylko uwagę, że usunięcie się przedstawicieli jednej narodowości od obrad Sejmu, acz bardzo smutne, nie da się w żadnym razie porównać z obaleniem krzesła prezydyalnego i ministeryalnych foteli w parlamencie, że nawet wśród obecnej atmosfery w Sejmie czeskim nie doszło jakoś do burd w tym stylu i rozmiarach, jak w Wiedniu. Kto więc chce bronić parlamentu centralnego, nie zagrożonego zresztą bynajmniej przez autonomistów, ten jak ognia powinien wystrzegać się porównania go z sejmami. Polemika socyalistów jest więc nietylko podmiotowo nieuprawniona, nietylko przedmiotowo zbyteczna, ale i bardzo nieroztropna.

Ciekawszym daleko jest entuzyazm, z jakim *Arbeiter Ztg* broni autonomii narodów przeciw autonomi krajów. Teza to nie nowa, należy do ulubionych melodyj *Hałgczanina*, a w ostatnich czasach i *Diła*. Wiedeński organ obrabia ją z większym niż tamte talentem i siłą. „Dajcie ludom — woła — terytoryum, na którem mieszkają, które uprawiają, dajcie im samodzielny zarząd ich spraw, a usuniecie powody do zwady itd.“ Pomijając okoliczność, że są kraje, gdzie, jak na Morawie, fizyczny podział terytoryów wogóle przeprowadzić się nie da, gdzie więc frazes o „daniu ludowi terytoryum, na którem mieszka“, jest pustem tylko słowem — trzeba przedewszystkiem stwierdzić że hasło „autonomii ludów“ jest zupełną negacyą historycznego rozwoju narodowego. Na pierwszy rzut oka może się wydać dziwnem i śmiesznem, że o autonomii narodów marzą z jednej strony żywioły, dla których ideałem jest rozpłynięcie się duszy narodowej w powszechnej mrwanie humanitaryzmu — z drugiej zaś strony ludzie, sprzedający z lekkiem sercem swoją odrębność narodową na korzyść potężniejszej jednostki szczepowej. — W gruncie rzeczy jest to zupełnie naturalne; jedni i drudzy wychodzą ze wspólnego punktu, z zaprzeczenia historycznej tradycyi, historycznego rozwoju. Istotą socyalizmu jest rozbicie wszelkich historycznych związków społecznych, doprowadzenie do doskonałości liberalnych ideałów abstrakcyjnych, antyhistorycznych. Istotą zaś naszej ruskiej opozycyi radykalnej wszelkich odcieni, podstawą jej agitacyi w kraju, jest agrarny socyalizm. Ztąd wspólna praca nad „autonomią narodów“.

Nie mamy bynajmniej ochoty wychwalać walk narodowych w Austryi: obecna, między Czechami a Niemcami dowodzi, jaką szkodą i jaką groźbą dla państwa są te konflikty i nienawiści. Ale z tego bynajmniej nie wynika, iżby od tej ostateczności lepszą była ostateczność druga, odosobnienie narodowe wszystkich szczepów w Austryi od siebie. Od wieków Czechy i Morawy zamieszkane są przez Niemców i Czechów i ta wspólność siedzib jest właśnie historyczną cechą rozwoju jednych i drugich. Tak samo historyczne piętno krajów południowych monarchii jest historycznym rezultatem ścierania się szczepu niemieckiego, włoskiego i słowiańskiego. Tak samo historyczny charakter Galicyi leży nietylko we wspomnieniu przynależności państwowej do Rzeczypospolitej, ale i w tem, że Galicya przejęła po Rzeczypospolitej misyę zbliżenia Rusinów do kultury Słowiańszczyzny zachodniej, a warunkiem tej misyi jest wspólna praca „pod jednym dachem“.

Znaczy więc fałszować historyę, jeśli się prostą a płytką metodą XVIII wieku etnograficzne wyłącznie względy stosuje przy rozpoznawaniu i rozwiązywaniu problematów narodowościowych. Józef II stosował tę metodę w kierunku germanizacyi: nie staje się ona lepszą, jeśli się ją wprowadza w życie w kierunku etnograficznej niwelacyi.

Zresztą konieczność stykania się i ścierania narodów w obrębie historycznych jednostek politycznych, jeśli przytem uniknąć się zdoła spaczenia normalnego stosunku przez wybryki szowinizmu i nietolerancy przedstawia dla różnonarodowego państwa jako całości, pierwszorzędne znaczenie. Konieczność liczenia się z dążeniami i potrzebami innych szczepów zapobiega zbytniej jednostronności narodowej, wyskokom narodowego egoizmu, szkodliwym dla państwa. Słyszymy tyle o niebezpieczeństwach federalizmu historycznego w Austryi, o osłabieniu, jakieby oznaczał dla monarchii.

Czemże byłby dopiero ów wymarzony przez socyalistów i ich przyjaciół radykalnych ruskich federalizm ludów, gdyby był wykonalny? Zamknięciem się każdego szczepu w ciasnem kole własnych interesów, zupełnem zobojętnieniem dla potrzeb państwa, kulturą separatyzmu najgorszego gatunku! Być może, że dla pism i żywiołów, prowadzących obecną walkę przeciw sejmom i autonomii krajów, te następstwa „autonomii ludów“ nie są bynajmniej przerażające.

Dla nas wystarczają one najzupełniej, aby potępić szkodliwą mrzonkę, propagowaną na szkodę narodów pod firmą narodowej autonomii, na szkodę państwa pod pretekstem usunięcia zgubnych dla państwa walk szczepowych. Sądziliśmy też, że nie będzie zbytecznem zwrócić uwagę na źródła, z jakich w dobie obecnej wypływają tego rodzaju „prądy autonomiczne“.

SEJM.

(9. Posiedzenie — 3 Sesyi — VII. Peryodu).

Lwów, d. 21 stycznia.

Dzisiejsze posiedzenie sejmu otworzył marszałek o godzinie 10 minut 40 rano, poczem sekretarze odczytali spis

nowych petycyi.

Zabrał przytem głos p. Paszkowski popierając petycyę gmin podmiejskich krakowskich, domagających się, aby prestacye na drogi, nałożone na te gminy przepisem §. 43 nowej ustawy drogowej, były zmienione na prestacye pieniężne, ponieważ gminy te jako leżące pod większem miastem w zupełnie innych warunkach się znajdują, niż gminy czysto wiejskie.

P. Brunicki poparł petycyę rady powiatowej grodeckiej, proszącej o zapomogę dla ludności powiatu grodeckiego, dotkniętej wielką klęską nieurodzaju.

P. Bernadzikowski poparł petycyę nauczycielstwa bocheńskiego, proszącego o zaliczenie miasta Bochni do klasy II tj. do wyższych płac nauczycielskich, a przynajmniej, aby nauczyciele bocheńscy, ci którzy są obarczeni liczną rodziną, otrzymywali 25% dodatku póty, póki nie nastąpi ogólna regulacya płac nauczycielskich.

Dalej p. Bernadzikowski poparł petycyę dwóch gmin i obszaru

Przygoda panny Geni

Opowiadanie w gilijne

Guy Chantepleur.

Z francuskiego.

(Ciąg dalszy.)

I znowu płaczem wybuchła. Ale przyszło jej na myśl, że ta przygoda musi być przykrzejszą jeszcze dla „tego pana“, niż dla niej, więc łzy połknęła i chcąc naprawić swą niedelikatność, rzekła:

— Jestem nieznośna. Przeszkadzam panu, robię kłopot, i zamiast przeprosić, jeszcze się mażę... bo przecież to nie pańska wina.

Jakób uśmiechnął się.

— Niechże pani się mną nie krępuje — odparł. — Mnie tylko przykro, że nie mogę pani z kłopotu wybawić. Służący ma zapewne drugi klucz od tych drzwi utrapionych, ale że zamknął kuchnię i wziął klucz ze sobą, więc dostać się do niego nie mogę... Powinienem był przeprowadzić dzwonek pomiędzy mojem mieszkaniem a jego izbą!... W sam czas mi to na myśl przychodzi! Nie, doprawdy rady żadnej już nie ma... pozostaje tylko... Niechże mnie pani posłucha... proszę się uspokoić...

Panna Genia wytarła łzy mokrym już zupełnie kłębuszkiem, spojrzała na młodzieńca i teraz dopiero spostrzegła, że wygląda bardzo poczciwie.

— Daję pani słowo — mówił — że dla wyswobodzenia jej chętniebym drzwi rozwalił; ale sama pani przyznaje, że tego zrobić nie można... Zatem proszę mi troszkę zaufać, choć odrobinę... Ja przecież ludożercą nie jestem, a pani tak płacze, jak gdyby się dostała do jaskini zbójów...

— O! ja tego nie myślę..

— No, to proszę mnie połuchać cierpliwie. Przyszedł mi na myśl plan taki. Mój służący schodzi codziennie o siódmej; jutro, jak tylko w kuchni szelest usłyszę, wyjdę do niego pod pierwszym lepszym pozorem, każę mu dać klucz, potem otworzę drzwi cichutko, pani się wymknie... a ponieważ waż klucz od mieszkania cioci czeka na panią pod słomianką, więc nikt się niczego nie domyśli. Prawda, że to dobry sposób... Będzie pani musiała przespać się w fotelu — nie bardzo to wygodne, ale znowu nie takie straszne!... Zdaje mi się zatem, że na miejscu pani (a pozwalam to sobie powiedzieć, bo jestem znacznie starszy) — każda rozsądna panienka pogodziłaby się z koniecznością i przestałaby desperować... Pani się okropnie zdenerwuje tym płaczem... Czy ja nie mam racyi? Niech pani sama osądzi!...

Jakób mówił łagodnie, ale stanowczo i z taką powagą, jak brat starszy. Panienka uznała słuszność i płakać przestała.

Zamyśliła się, a po chwili, i to tak niespodzianie, że Jakób uszom swoim i oczom uwierzyć nie mógł, wybuchła śmiechem szczerym, młodocianym... Nigdy jeszcze takiej srebrzystej kaskady nie słyszał

— Gdyby ciocia zobaczyła mnie tutaj! — zawołało dziewczę. Ale przypomniawszy sobie, że taki wybuch wesołości jest nie na miejscu, panna Genia wsunęła mokrą chusteczkę do kieszeni i starała się ustroić w powagę.

— Bo to pan nie wie — mówiła — moja ciocia jest bardzo surowa, brzydzi się wszelką niewłaściwością — a strzeże wszystkiego co właściwe, co „wypada“ — aż do znudzenia... Nie wolno mi się śmiać głośno, nie wolno nosić kapeluszów fantazyjnych... Mam nudne życie, jednem słowem.

Jakób kiwał głową ze współczuciem.

— Spotykam czasami na schodach damę sztywną, o twarzy surowej, już nie młodą... to zapewne ciocia pani.

— Ta dama ubrana jest zawsze w czerni, nosi długą mantylę i kapelusze wiązane pod brodę, z bardzo szerokiemi wstęgami?...

— Zdaje mi się, że tak... wysoka? chuda?

— Ależ tak z pewnością, to ona.

— Pani wcale niepodobna do cioci.

— O! dzięki Bogu! — zawołała panna Sange z wybuchem radości.

Czuła się jakoś swobodnie z tym „panem autorem“, zdawało jej się, że go już zna oddawna.

— A ciocia zawsze mówi, że każdy powieściopisarz wart jest wisieć na gałęzi. Widocznie w życiu swojem nie widziała żadnego.

Tak myśląc panna Genia, ośmielona już zupełnie, wodziła oczętami po pokoju i spostrzegła na stole bukiet storczyków.

— O! pan się gości spodziewa! — zawołała nagle przerażona.

— Miał przyjść jeden z moich przyjaciół, ale dał mi znać, że przyjść nie może — objaśnił ją skwapliwie.

— Czy doprawdy?

— Daję pani słowo honoru.

Chciała być bardzo poważną, ale figlarny uśmiech zaplątał się na jej ustach mimowoli.

— Te kwiaty podobały się zapewne pańskiemu przyjacielowi.

Powiedziała to tak zabawnie, że Jakób usta zagryzł, aby się wręcz nie roześmiać.

— Pan pisał, jak weszłam — czy jaką powieść? — spytała po chwili.

— Tak, pani.

— Bardzo lubię pańskie powieści... coprawda czytałam tylko jednę.

— A którą?

— „Oliwiera Jarwal“. Och ten Oliwier.

— No i cóż ten Oliwier?

— Taki milutki!

Panna Genia zarumieniła się, bo przyszły jej na myśl słowa zaklęcia Oliwiera... Przypomniała sobie, że gdy je czytała, serduszko biło jej żywiej na myśl, że kiedyś może zaczarowany książe tak do niej będzie przemawiał.

— Ciocia pozwala pani czytać takie romanse?

— O! broń Boże! — ciocia nie wie co tam jest... ona nigdy powieści nie czytuje... nudzą ją... dla tego zapewne że stara, kierunek mojej lektury powierza pani Miral... Pani Miral to matka Germinii... — dodała objaśniająco.

— Rozumiem — rzekł Jakób poważnie.

— To ona dała mi „Oliwiera Jarval“.. Śliczna książka... Czuć od razu, że to nie wymysł, ale prawda... a jakie śliczne ustępy! Naprzykład ta scena, kiedy Oliwier mówi do Odetty. „Niczego bardziej nie pragnę, jak w moje marzenie uwierzyć!“ Pamięta pan... w oranżeryi?

Jakób uśmiechnął się, podbity wdziękiem i komplementami czarującej panienki.

— A w dodatku wszystko dobrze się kończy — mówiła — przepadam za powieściami z dobrem zakończeniem, takiemi, w których ludzie są szczęśliwi, kochają się, żenią z miłości tak jak „Śpiąca królewna“ albo „Kopciuszek“... Czy wszystkie książki pana takie śliczne?

Jakób nie mógł się już wstrzymać od śmiechu.

— Jakże ja mogę na takie pytanie odpowiedzieć? — rzekł wesoło.

— Prawda. No, to niech mi pan powie przynajmniej, czy pan napisał dużo takich powieści, z których pan jest sam zadowolony.

— Jest takich parę...

— Czy ja będę mogła je przeczytać?

— Zdaje mi się, że nie.

— A dlaczego?

— Bo... panienki nie mogą wszystkiego czytywać...

— Więc czemuż autorowie wszytko piszą?

— Bo nie piszą dla panienek,

— O! niech pan czasami napisze co dla panienek! — zawołała, składając rączki błagalnie.

— Napiszę z pewnością — odparł, coraz bardziej ubawiony.

Otrzymawszy taką obietnicę umilkła. Jakób spostrzegł, że ziewa z ukradka.

— Pani śpiąca — rzekł zakłopotany.

— Nie — odparła bez przekonania.

— Więc może pani głodna?

— Nie — powtórzyła, wciąż bez przekonania.

Real rzucił okiem na stół, zastawiony smacznemi kąskami.

— Pani głodna... z pewnością — zaczął — nie śmiem doprawdy... ale gdyby pani zechciała... raczyła... Może pani zje kawałek pasztetu?

— Ależ nie, jak można!

On nie dał ra wygranę.

— Jeżeli pani mi odmówi, to się obrażę: będę myślał, że pani boi się podzielić ze mną chlebem i solą.

— Tego pan przecie nie pomyśli!

— Właśnie, że pomyślę...

— Toby mi sprawiło wielką przykrość... Pan był dla mnie taki dobry!.. Wolałabym już nawet co przekąsić...

Jakób zaczął krajać pasztet.

Genia przyglądała się tej operacyi; wreszcie nie mogąc się powstrzymać, zawołała:

— Ależ pan pastwi się nad tym biednym pasztetem.

— Doprawdy? — rzekł zakłopotany.

(C. d. n.)

Na karnawał! Materye najnowsze na suknie damskie poleca najtaniej MIKOŁAJ LUDWIG Lwów, plac Maryacki l. 8.

dworskiego znad Usznicy w powiecie brzeskim, proszących o rychłą regulacyę tej rzeki.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego zażądał głosu p. Okuniewski, stały

turbator chorl w sejmie.

Spróbował zrobić awanturę i otrzymawszy głos, zainterpelował marszałka, czemu dotychczas nie zostały zweryfikowane wybory posła żydaczowskiego d'Abancourt'a i przemyskiego Nowakowskiego. Interpelacyę tę wniósł p. Okuniewski bardzo ostrym tonem, ostro mu też marszałek odpowiedział, a mianowicie stwierdził, iż p. Okuniewski w niewłaściwy sposób interpeluje marszałka. Marszałka poseł może interpelować tylko na piśmie, podpisanem przez 15 posłów i podanem do laski marszałkowskiej przed posiedzeniem. Tego wszystkiego p. Okuniewski nie uczynił, a zatem marszałek może jego słowa uważać jedynie za zwykłe zapytanie, na które odpowiada, iż z namiestnictwa akta wyborcze powiatu żydaczowskiego i przemyskiego jeszcze nie doszły do Wydziału, a stąd jeszcze nie można było przeprowadzić weryfikacyi.

P. Okuniewski chciał na oświadczenie marszałka jeszcze coś odpowiedzieć, ale go nie dopuścił do głosu hr. Badeni, kategorycznie stwierdzając, że nie ma dyskusyi nad słowami marszałka i że p. Okuniewskiemu do wszelkich dalszych oświadczeń udzieli głosu dopiero na końcu posiedzenia.

Następnie otrzymał głos przed przystąpieniem do porządku dziennego p. Żardecki dla postawienia wniosku nagłego

pomocy dla pogorzelców

gminy Żuklina w powiecie łańcuckim. Izba uznała nagłość wniosku, a gdy wnioskodawca przedstawił klęskę Żuklina, uchwaliła też przekazanie tej sprawy komisyi budżetowej.

Na przedstawienie p. Niezabitowskiego przeniosła izba następnie petycye, wniesione do sejmu przez krakowskie towarzystwo rolnicze z komisyi petycyjnej do komisyi gospodarstwa krajowego.

Fundusz drogowy.

Z porządku dziennego p. S. Jędrzejowicz otrzymał głos do poparcia swego wniosku, postawionego na onegdajszem posiedzeniu, i opiewającego:

1) Fundusz pożyczkowy drogowy ma być w przeciągu lat dziesięciu podwyższony z 300.000 na 500.000 zł. i w tym celu wstawia się do budżetu na r. 1898 kwotę 20.000 zł. jako pierwszą ratę. 2) Fundusz bezzwrotnych zasiłków powiększa się na rok 1898 o 50.000 zł.

Co do źródeł, z jakich skarb krajowy miałby czerpać fundusze na urzeczywistnienie powyższego wniosku, to oświadczył się p. Jędrzejowicz za tem, aby jego wniosek, otrzymał dodatek, iż będzie on wykonany z ewentualnych nadwyżek budżetowych, albo z dochodu z dodatków propinacyjnych.

Zgodnie z żądaniem p. Jędrzejowicza odesłała izba jego wniosek do komisyi budżetowej.

Ustawa budowlnicza.

Z kolei uchwalił sejm we wszystkich trzech czytaniach ustawę, przedstawioną przez p. Onyszkiewicza, a poddającą pod krajową ustawę budowniczą nowych dwadzieścia trzy gmin miejskich a mianowicie:

Andrychów, Baranów, Barysz, Błażowę, Bołszowce, Brzostek, Ciężkowice, Jagielnicę, Janów (pow. Gródek), Jaryczów nowy, Jordanów, Kalwaryę, Krakowiec, Łopatyn, Mosty Wielkie, Niemirów, Nisko, Rozwadów, Rożniatów, Sędziszów, Skawinę, Szczakowę, Wilamowice.

Ustawa ta dalej normuje tok instancyi w sprawach drogowych i kompetencyę zwierzchności gminnych i rad gminnych w sprawach drogowych.

Petycye.

W dalszym ciągu na wniosek komisyi administracyjnej, przedstawiony przez p. Okuniewskiego odesłała Izba do Wydziału krajowego petycye Hołoskowa, Mołodyłowa, Neudorfa, Skopówki, Strupkowa, Bogdanówki i Korszyłówki o wydzielenie z dotychczasowych okręgów reprezentacyi powiatowych a przydzielenie do innych. Wydział krajowy ma tę sprawę zbadać.

Tak samo do Wydziału krajowego do zbadania i przedłożenia wniosku na następnej sesyi odesłał sejm petycyę Rabki z powiatu myślenickiego o wcielenie tamtejszego zakładu kąpielowego do gminy Rabki. Wniosek ten przedstawił również p. Okuniewski.

Przedstawione przez p. Czecza sprawozdanie komisyi gospodarstwa krajowego z czynności dotyczących

podniesienia mleczarstwa w kraju,

przyjął Sejm do wiadomości i uchwalił następujące wnioski:

1) Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, aby sprawę założenia praktycznej szkoły mleczarstwa zbadał i zapewniwszy się o poparciu finansowem ze strony rządu przedłożył sejmowi wnioski na najbliższej sesyi, 2) sejm wstawia w rubrykę XV budżetu wydatków: a) na utrzymanie instruktora, płacę wraz z kosztami podróży 2.250 zł., b) na utrzymanie drugiego instruktora adjunkta wraz z kosztami podróży 1.200 zł, c) na urządzenie kursów mleczarskich i na środki demonstracyjne do nauki 1.000 zł., d) na pomocnika instruktora mleczarstwa 300 zł.

Dalej uchwaliła Izba następujące wnioski komisyi drogowej przedstawione przez p. Urbańskiego, a dotyczące

emerytury dróżników krajowych.

1. Dróżnikom w służbie na drogach krajowych należy policzyć lata, przepędzone nieprzerwanie w służbie na drogach krajowych, licząc od dnia złożenia przysięgi służbowej; 2. dróżnicy po wysłużeniu nienagannie dziesięciu lat, w razie nieudolności do dalszej służby z powodu kalectwa lub choroby mogą otrzymać dar z łaski; 3. po dłuższej niż 35 letniej służbie otrzymują dróżnicy przy drogach krajowych najwyżej po 8 zł. 10 ct. miesięcznie; 4. wdowy po dróżnikach, którzy pozostawali na drogach krajowych dłużej niż 35 lat, otrzymają jako zaopatrzenie najwyżej po 6 zł. 30 ct. miesięcznie; 5. sieroty po dróżnikach (w razie śmierci obojga rodziców a mianowicie chłopcy do lat 14, dziewczęta do lat 12) otrzymają najwyżej 90 ct. miesięcznie, pod warunkiem, by wysokość datków sierocińskich dla wszystkich razem dzieci nie przewyższała połowy zaopatrzenia, które matka lub macocha pobierała, w nadzwyczajnych zaś wypadkach nie przewyższała dwóch trzecich zapatrzenia matki; 6. dróżnikom dotychczas w służbie krajowej pozostającym, o ile od nich nie wymagano złożenia przysięgi służbowej w czasie objęcia obowiązków, policzony będzie czas służby od dnia jej rozpoczęcia, a gdyby ten dzień nie dał się oznaczyć, od daty dekretu nominacyjnego; 7. do zaopatrzenia powyżej oznaczonego, będą mieli prawo tacy dróżnicy, którzy zadowalająco pełnili swoje obowiązki przez cały czas służby.

Petycye.

Sprawozdanie komisyi budżetowej z wniosku nagłego p. Starzyńskiego, który się na onegdajszem posiedzeniu domagał pomocy sejmowej dla spalonej wsi Derewni w powiecie żółkiewskim — przedstawione przez p. Scipiona — przyjęła Izba do wiadomości i uchwaliła 300 zł. zapomogi.

Sprawozdanie komisyi sanitarnej w sprawie pawilonu w szpitalu powszechnym podhajeckim, przedstawione przez p. Trzecieskiego, odesłał sejm do Wydziału krajowego do zbadania i ewentualnego załatwienia.

Sprawę zezwolenia powiatowi śniatyńskiemu na zaciągnięcie pożyczek 20.000 zł. i 200.000 zł. zgodnie z wnioskiem komisyi administracyjnej, przedstawionym przez p. Pilata, odesłano do Wydziału krajowego do zbadania i przedstawienia wniosku.

Do porządku dziennego na wniosek komisyi szkolnej, przedstawiony przez p. Brunickiego, przeszła Izba nad petycyami S Kawczyńskiego, K. Godzienia, J. Żmudy i W. Kaleczyńskiego o dodatki pięcioletnie i nad petycyą gminy Czudca o zamianowanie nauczyciela.

Na wniosek komisyi szkolnej, przedstawiony przez p. Kramarczyka, odesłała Izba petycyę gmin Ulicka Seredkiewicza i Ulicka Zarąbanego o zniżenie prestacyi na płacę nauczyciela — do Wydziału krajowego, aby wraz z Radą szkolną krajową rzecz zbadał i na następnej sesyi wniosek postawił.

Na wniosek komisyi petycyjnej, przedstawiony przez p. Michalskiego, udzieliła Izba dr. Albertowi Zauderowi ze szpitala brzeżańskiego, dr. Jerzemu Konkolniakowi ze stanisławowskiego, dr. Mironowi Jajusowi z sokalskiego i dr. Józefowi Eckhardtowi z tarnopolskiego — veniam aetatis.

Prośbę gminy Skomielny Białej o wyjednanie datku z funduszu religijnego na utrzymanie księdza odesłano, na wniosek komisyi petycyjnej, wypowiedziany przez p. Michalskiego, do Wydziału krajowego, aby u rządu poczynił kroki dla zadośćuczynienia powyższej prośbie.

Sześć następnych wniosków komisyi petycyjnej odczytał p. Żardecki.

Prośbę gminy Rożnowa o wyjednanie pozwolenia na pobór surowicy solnej z sąsiedniej gminy Kosowa Starego, odstąpiono rządowi do możliwego uwzględnienia.

Prośbę wsi Wielowsi i Sielca z powiatu tarnobrzeskiego o zaprowadzenie wag decymalnych na targach, odesłano do Wydziału krajowego do zbadania i możliwego uwzględnienia, tak samo, jak prośbę wydziału powiatowego jaworowskiego o pomoc dla ludności powiatu, dotkniętej klęską nieurodzaju; prośbę kilku wsi z tarnobrzeskiego o uwolnienie podwód, używanych w celach religijnych, od opłat mytniczych; prośbę kilku gmin z tarnobrzeskiego o wykonanie przekopów w celu odprowadzenia wody z gruntów i pastwisk; prośbę zaś wsi Słotwiny i Lipowy z Żywieckiego odstąpiono rządowi do zbadania i możliwego uwzględnienia.

P. Kostheim przedstawił dalej 5 wniosków komisyi petycyjnej, na podstawie których nad petycyą J. Głusia wspólników ze wsi Dobczyc o oddanie gruntów, przeszedł sejm do porządku dziennego petycyę kilku gmin z tarnobrzeskiego, wniesioną w sprawie odsypisk, powstałych wskutek budowli regulacyjnych, odesłano do Wydziału krajowego, aby wyrobił u rządu możliwie łagodne stosowanie ustawy wodnej w powyższej sprawie, petycyę gminy Rabki o utworzenie tam stałej apteki odstąpił rządowi z wezwaniem do zadośćuczynienia tej prośbie, petycyę ks. L. Bikowskiego o datek na utrzymanie SS. Służebniczek, odesłał Wydziałowi kraj. do zbadania i ewentualnego uwzględnienia i wreszcie petycyę wsi Kniaziołuki w sprawie zakupna obszaru dworskiego od lwowskiej dyrekcyi domen i lasów, odesłał do Wydziału krajowego, aby wraz z Bankiem krajowym zaopiekował się tą rzeczą.

Następnie sekretarze odczytali

wnioski i interpelacye:

P. Rey wniósł uchwalenie wezwania do rządu, aby zrewidował przestrzenie rzek, których części uznane zostały za spławne.

P. Potoczek wniósł zmianę ustawy o regulacyi granic lasowych.

P. Data wniósł uchwalenie wezwania Wydziału krajowego do wydania praktycznego podręcznika dla gmin, któryby obejmował wszystkie sprawy życia powszedniego i publicznego w gminach.

P. Potoczek interpelował rząd o obniżenie podatków od gruntów wystawionych na szkodliwe wpływy lasów

P. Warzecha interpelował rząd o ubezpieczenie na starość organistów.

P. Data interpelował rząd jak stoi sprawa odszkodowania gmin za czynności poruczonego zakresu działania.

P. Szwed interpelował rząd o zniżenie ceny soli dla bydła i udzielenie bezpłatnie pewnej jej ilości.

P. Osuchowski interpelował rząd w sprawie odbudowania mostów eraryalnych w Turce.

P. Osuchowski interpelował rząd, kiedy powiat turecki otwartym zostanie dla ruchu handlowego, skoro zaraza wygasła.

P. Jakliński wniósł uchwalenie polecenia Wydziałowi krajowemu, aby popierał zakładanie szpitali mniejszych w okolicach pozbawionych szpitali.

Jeszcze p. Okuniewski.

Teraz udzielił marszałek głosu p. Okuniewskiemu, aby mógł wypowiedzieć swoje uwagi nad odpowiedzią marszałka, daną mu na początku posiedzenia w sprawie weryfikacyi mandatów poselskich. P. Okuniewski postanowił widocznie wszczynać ustawicznie kwestye regulaminowe i w konsekwentnem przeprowadzeniu tego zaatakował marszałka twierdząc, że jego przemówienie i jego interpretacya regulaminu co do interpelacyj poselskich jest ograniczeniem swobody poselskiej. Najprzód regulamin nigdzie nie przepisuje, aby poseł tylko na piśmie miał wystosowywać interpelacye do marszałka i to nie sam, lecz w gronie piętnastu kolegów, a powtóre regulamin nie zabrania dyskusyi nad odpowiedzią marszałka, daną na interpelacyę.

Na te ataki odpowiedział hr. Badeni energicznie i zyskał oklaski całej izby. Wyjaśnił najpierw p. Okuniewskiemu, że sam poseł i ustnie może interpelować marszałka tylko co do jego własnych czynności, a p. Okuniewski interpelował w sprawie weryfikacyj, która należy do Wydziału krajowego a nie do marszałka. Dalej co do dyskusyi nad odpowiedzią marszałka, to regulamin pozwala na nią, ale tylko wtedy, gdy się izba na nią zgodzi. Otóż w dzisiejszym wypadku nie było tego, a zatem p. Okuniewskiemu słusznie nie mógł być głos udzielonym. Na przyszłość również w podobnych wypadkach głos nikomu nie będzie udzielany, a nawet ewentualnie i odebranym zostanie, jeżeli poseł zechce nadużywać danego sobie głosu do krytykowania słów marszałka.

Potem zamknął marszałek posiedzenie, naznaczając następnie na poniedziałek 10 rano.

KRONIKA.

Lwów dnia 21 stycznia.

Drugi bankiet poselski. W sali balowej Kasyna mieszczańskiego odbył się wczoraj bankiet na cześć p. Dawida Abrahamowicza, prezydenta Izby poselskiej Rady państwa — urządzony przez posłów sejmowych i do Rady państwa. Był ten bankiet równie liczny i równie świetny, jak odbyty przed tygodniem bankiet na cześć prezesa Koła posłów polskich, posła Jaworskiego.

Pierwsze miejsce zajmował p. Abrahamowicz — obok niego zasiedli: namiestnik ks. Sanugszko, ks. arcybiskup Isakowicz, były minister skarbu dr. Leon Biliński, prezes akademii umiejętności, hr. Stanisław Tarnowski; naprzeciwko: marszałek krajowy hr. Stanisław Badeni, obok niego zaś prezes Koła polskiego p. Jaworski, dawny minister skarbu dr. Dunajewski itd.

Pierwszy toast wzniósł marszałek krajowy, hr. Badeni — na cześć posła Abrahamowicza.

Wszyscy uznajemy — mówił on — że do osiągnięcia naszych najwyższych celów narodowych potrzeba nam przedewszystkiem jedności, która daje siłę, i ludzi utalentowanych, dzielnych, przyzwyczajonych zawsze dokładnie wypełniać to, co jest ich obowiązkiem — nietylko wtedy, gdy spełnienie powinności jest łatwem i przyjemnem, ale i wówczas, gdy wypadnie łamać się choćby z największemi trudnościami, ażeby ostać się na miejscu!

Tacy ludzie wytwarzają w społeczeństwie odporność, ich dzielność osobista podnosi siłę charakteru w narodzie całym. I jeżeli chcemy przekazać następnym pokoleniom jakieś zasoby, wywalczone naszą pracą, naszym trudem, musimy spełniać obowiązki nasze gorliwie, umiejętnie, wytrwale. Otóż zgromadziliśmy się tu, ażeby uczcić jednego z najwybitniejszych uczestników wszystkich prac ważniejszych dla dobra naszego kraju w obecnej dobie, którego niepospolite zdolności, pracowitość, dzielność charakteru i wierność obowiązkom ocenić potrafili nietylko swoi i obcy a nam przychylni, ale — co jest może największą dla niego chlubą, uznają także najzawistniejsi jego przeciwnicy. Posłuszny woli większości parlamentu objął Abrahamowicz stanowisko prezydenta Izby poselskiej w najkrytyczniejszej chwili. Na tem stanowisku walczył o utrzymanie godności parlamentaryzmu, starał się wypełniać obowiązki tego wysokiego urzędu skrupulatnie i dokładnie — pomimo, iż miał do zwalczenia trudności niesłychane i niemal bezprzykładne w dziejach parlamentaryzmu. Wymagało to znajomości spraw, doświadczenia i biegłości, wytrwałości, zaparcia się siebie i niezłomnej siły woli. Abrahamowicz posiadał te warunki: powinności prezydenta Izby wypełniał ze stanowczością, powagą i dzielnością, która mu zaszczyt przynosi.

Zgromadzeni z zapałem wychylili toast na cześć prezydenta Abrahamowicza.

P. Abrahamowicz w odpowiedzi oświadczył, iż zawsze trzymał się tylko wierne zasad, jakiemi się powoduje konsekwentnie reprezentacya naszego kraju: nasz sejm delegacya wiedeńska. Naśladując wzory przewódzców naszego życia parlamentarnego z dawniejszych lat, związany jak najściślej wszystkimi uczuciami serca, siłą przekonania najgłębszego z poglądami i dążnościami mężów, którzy teraz kierują polityką kraju, starał się tylko poruczane obowiązki wykonać wiernie i dokładnie. Nie odnosi więc do swojej osoby zaszczytnego uznania kolegów, ale do tych wszystkich, którzy wraz z nim przewodnie stanowiska w parlamencie zajmowali. Zakończył życzeniem, abyśmy się doczekali, iżby i wiedeński parlament z taką godnością i powagą prace swoje mógł załatwiać, jak tego wzorem może być nasz sejm. Wznosi toast na cześć sejmu krajowego w ręce marszałka.

Hr. Wojciech Dzieduszycki wypił zdrowie dra Leona Bilińskiego — jako męża nauki, talentu i pracy niepospolitej, który na wszystkich stanowiskach wysokich, jakie dotąd zajmował, wywiązał się z poruczonych mu zadań z chlubą dla imienia polskiego, i wszędzie trwałe a dobroczynne pozostawił ślady swojej pracy.

Dr. Biliński wychylił toast na cześć dra Dunajewskiego, który objął tekę ministra skarbu w Austryi wtedy, kiedy skarb znajdował się w najsmutniejszym stanie — a zostawił go w porządku. Gospodarstwo finansowe państwa wprowadził na nowe tory z najświetniejszym sukcesem. Był duszą gabinetu, w którym zasiadał — nigdy nie odstępując od zasad przewodnich polityki Koła polskiego we Wiedniu. Ustąpił, gdy sytuacya wymagała od niego ofiary z tych zasad.

Dr. Dunajewski wygłosił wspaniałą mowę na temat: Kochajmy się!

Wiadomości kościelne. Dyecezya tarnowska. Prezentę na probostwo w Lipnicy murowanej otrzymał ks. Stanisław Gajewski, dotychczasowy proboszcz w Olszówce. Odznaczeni rokietą i mantoletą: ks. Józef Lenartowicz, proboszcz w Lubczy i ks. Józef Radoniewicz, proboszcz w Wielopolu. Przeniesieni księża: Jan Sowicki z Ujanowic do Bolesławia, ks. Szczepan Tabaczewski z Rzochowa do Szczepanowa, ks. Franciszek Miklasiński ze Szczepanowa do Rzochowa.

Przeniesienie. Dyrekcya poczt i telegrafów przeniosła asystenta pocztowego Maryana Repczyńskiego z Łańcuta do Krakowa.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły komitetowi budowy rz. kat. kaplicy w Stebniku, w pow. drohobyckim, na budowę dzwonnicy i zakupno dwóch dzwonów zapomogi w kwocie 100 zł.

Egzamin z rachunkowości państwowej w namiestnictwie złożyli: panie Marya Jaffy, Eugenia Lauferówna, Marya i Zofia Szafrańskie, tudzież pp. Ludwik Arbaszewski i Mieczysław Jaworski. Egzamin z buchalteryi kupieckiej pojedyńczej i podwójnej złożył p. Stanisław Górski.

Ślub. Dnia 2 lutego b. r. odbędzie się we Lwowie w kościele OO. Jezuitów o godzinie 6 wieczorem, ślu panny Maryi Ziembickiej, córki dr. Grzegorza Ziembickiego i Berty z Breuerów, z p. Stanisławem Jaroszyńskim, synem dr. Witolda Jaroszyńskiego i ś. p. Maryi z Salisów.

Rada szkolna krajowa uchwaliła na posiedzeniu z dnia 17 stycznia 1898:

1 Wyrazić ks. J. Hawryszkiewiczowi, gr. kat. proboszczowi z Kamionki Wołoskiej uznanie i podziękowanie za gorliwe orędownictwo interesów oświaty ludowej w gminie Kamionce Wołoskiej.

2. Zatwierdzić wybór p. K. Ujejskiego z Tomaszowiec na delegata rady powiatowej do rady szkolnej okręgowej kałuskiej i wybór Sz. Hanusa, nauczyciela z Tłumacza na reprezentanta zawodu nauczycielskiego w radzie szkolnej okręgowej tłumackiej.

3 Zatwierdzić wybór Hersza Rosenzweiga z Czortkowa na reprezentanta religii izraelickiej w radzie szkolnej okręgowej czortkowskiej.

4. Zamianować nauczycielami w szkołach ludowych: Fr. Kowalskiego młodszym w Rzepienniku Strzyżowskim, P. Polańskiego, w Probużnie, St. Ledera w Krzyweńkiem, R. Ciesielskiego w Wolicy Derewlańskiej, J Lisienieckiego w Zielińcach, J. Winnicką w Jamnicy, M. Dulibiankę w Ostrowie, Bron. Czechaka w Obydowie, A. Modesówę w Jasienicy Polskiej, S. Cepucha w Kędzierzawcach, Em. Wojtoniównę w Jasienicy Ruskiej, F. Zająca w Bachórzu, M. Reszetyłę w Sadzawie, J Bartosza w Porębie Spytkowskiej, J. Michałowskiego kierującym w Mizuniu, J. Cybryńską w Prusach, Fr. Kinsnera kierującym w Iwkowie, J. Stanka w Marcinkowicach, S. Finika kier. w Busku, J. Dudę w Nawsiu Brzosteckiem, M. Ciska kierującym w Brzesku, J. Bojakowskiego, kierującym, B. Leszczyńskiego i H. Zagajewską starszymi i K. Schmidtównę młodszą w Knihininie wsi, Herasymowicza starszym w Stojanowie.

5. Zamianować dr. Tadeusza Troskolańskiego, zastępcą nauczyciela w gimnazyum przemyskiem.

6. Przenieść zastępców nauczycieli: Adama Cehaka ze szkoły realnej tarnopolskiego szkoły realnej lwowskiej, Jana Schadena ze szkoły realnej lwowskiej do szkoły realnej tarnopolskiej, Jana Rakowskiego z gimnazyum lwowskiego do gimnazyum kołomyjskiego.

7. Przekształcić szkoły ludowe: 2-klasową mięszaną w Uhnowia na dwie szkoły trzyklasowe: męską i żeńską, od 1 września 1898 1-klasowe szkoły ludowe w Bachórzu, Ułazowie i w Baszni Dolnej na dwuklasowe od 1 lutego 1898.

Rocznica powstania r. 1863. W piątek o 8 rano we wszystkich kościołach lwowskich na prośbę komitetu mieszczańskiego odprawione zostało nabożeństwo za spokój dusz poległych w r. 1863 bojowników. Uroczystą mszę św. o godź. 10 rano celebrował w katedrze ks. Lenkiewicz u ołtarza, przed którym ustawiony był katafalk, przybrany w szable, rogatywkę, karabiny, kosy i lance z chorągiewkami.

Mszy św. wysłuchali uczestnicy powstania z r. 1863 między którymi był też obecny ks. Adam Sapieha, dalej rada miejska, stowarzyszenia rzemieślnicze „Gwiazda“ i „Skała“ ze sztandarami, straż ogniowa ochotnicza, deputacya „Sokoła“ i tłumy publiczności. Po mszy św. odśpiewano pieśni patryotyczne.

Na chórze śpiewała „Lutnia“ pod dyrekcyą dyr. Cetwińskiego wspaniałe requiem Verhulsta z akompaniamentem instrumentów dętych.

Równocześnie odprawił uroczyste nabożeństwo ks proboszcz Chęciński w kościele św. Maryi Snieżnej.

Prezydentem izby handlowej brodzkiej został wybrany Stanisław Burstin, a jego zastępcą Michał Kulak.

Z Sambora telegrafują nam d. 21 bm. Już wczoraj wieczorem zainteresowało nasze miasteczko przybycie nieznanych trzech osobistości. Najstarszy między nimi człowiek olbrzymiej postaci, o szerokich barkach, czerwonej twarzy, wielkich oczach robi nie miłe wrażenie, jego dyalekt nie lecki i sposób wyrażenia się zwracał uwagę. Dziś rozwiązała się zagadka. Jest to kat Selinger, który niedawno wykonał wyrok śmierci na Doleżalu we Wiedniu i tutaj przybył na egzekucyę.

Mikołaj Kozak 22 letni morderca żandarma Kalby w Żurawnie, zakończy jutro o świcie swe życie krótkie lecz bogate w kryminalne epizody. Kozak chłop silny i krępy w sierpniu 1897 siekierą zamordował żandarma, który w służbie ścigając złodzieja przez 39 godzin bezustannie, usnął na ławeczce pod karczmą i zrabował mu 6.40 zł. i tytoń: Prezydent sądu dr. Sahanek ogłosił mu dziś, że cesarz zatwierdził wyrok sądu przysięgłych, skazujący go za morderderstwo i rabunek na śmierć przez powieszenie. Wykonanie wyroku nastąpi w sobotę 22 bm. o g. 6 rano; — dziś Kozak odprowadzony do osobnej celi obok kaplicy więziennej pod eskortą straży więziennej, ma się pogodzić z Bogiem.

W sprawie kredytu włościańskiego — pracę marszałka Rady pow. mieleckiej p. Stefana Sękowskiego, której część pierwszą ogłosił już krakowski *Ruch społeczny* zaczniemy jutro drukować w *Gaz. Nar.*

Posiedzenie rady miejskiej

Lwów d. 21 stycznia.

(Sprawa robót ślusarskich. — Stare zbroje. Sprawozdanie teatralne).

Zanim przystąpiono wczoraj do porządku dziennego, udzieliła rada na prośbę p. Wiewiórskiego sali ratuszowej towarzystwu właścicieli realności na zgromadzenie, zwołane na poniedziałek 24 b. m. w sprawie fasyi podatkowych.

Na wniosek p. Byka uchwalono wysłuchać wprawdzie sprawozdania komisarza teatralnego p. Rawera, ale dyskusyę nad niem przeprowadzić dopiero na następnem posiedzeniu, a to dlatego, bo wczoraj wielu członków komisyi finansowej nie mogło być obecnymi na posiedzeniu rady. Na propozycyę p. Rawskiego uchwalono sprawozdanie p. Rawera wydrukować i rozesłać radnym.

P. Thullie przedstawił petycyę towarzystw robotniczych „Jedność“ i „Przyjaźń“ domagającą się oddawania robót ślusarskich około nowego teatru firmom lwowskim. Zapytał p. Thullie, co się dzieje ze sprawą tych robót, która wywołała wielkie zaniepokojenie w warstwach rzemieślniczych.

Na pytanie to odpowiedział p. Szajer, iż z lwowską firmą nie mogła się komisya teatralna układać, bo ona nie oświadczyła się stanowczo za podjęciem się robot. Natomiast komisya teatralna nawiązała układy z firmą krajową „Lipińskiego“ z Sanoka, a ponieważ oferta ta była zbyt drogą, więc doszło do spółki między tą firmą, a firmą wiedeńską Bondego.

P. Machan postawił wniosek, aby rada pozwoliła firmie lwowskiej „Piotrowicza i Szumana“ wnieść ofertę jeszcze teraz, to jest po upływie terminu.

W rezultacie rada uchwaliła polecić komisyi, aby oferty na roboty około teatru jeszcze raz przejrzała i przedstawiła radzie odpowiednie wnioski.

Uchwałę tę obecni na galeryach liczni rzemieślnicy powitali oklaskami i okrzykami: „niech żyje rada!“

Z referatu p. Maryańskiego uchwaliła rada zakupić za 3000 zł. te przedmioty, pochodzące ze zbioru starej broni, niedawno przez hr. Drohojowskiego sprzedanego, które mają związek z dziejami lwowskiemi.

P. Rawer dalej zdał sprawę z tego, co do jego wiadomości doszło o działaniu sceny lwowskiej. Zaczął od opery i stwierdził, że tak dobrej opery, jak obecnie ją mamy we Lwowie, jeszcze nigdy nie mieliśmy. W sezonie 1896/7 dano 46 przedstawień opery, a w tem 5 premier. Śpiewali też artyści i artystki pierwszorzędnej wartości.

Co do operetki, to dyrekcya obecna zdradza tendencyę usunięcia jej z repertoaru, a zastąpienia krótszemi i lżejszemi operami.

Przedstawień operetki było 188, a w tem 8 premier.

Dramat był otaczany szczególną opieką dyrekcyi, a i cała prasa nietylko lwowska, ale i poza lwowska dotąd miały tylko słowa pochwały dla lwowskiego dramatu. Dopiero w ostatnich dniach wyłoniły się ostre zarzuty przeciw temu działowi.

Zasługą obecnej dyrekcyi jest to, iż zaprowadziła poważne przedstawienia popołudniowe dla młodzieży, a dalej przedstawienia w rocznice narodowe. Co do zarzutu, że poważny dramat do pewnego stopnia jest — być może — mniej starannie traktowany, niż w czasach dość odległych od dzisiejszych, to wina tego leży w braku odpowiednich artystów. Jestto stan trwający od dłuższych już lat, a obecna dyrekcya raczej stara się o podźwignięcie dramatu, niż o upośledzenie jego. Drugą przyczyną niezbyt świetnego rozwoju dramatu jest prąd u publiczności która nie chce chodzić na poważne sztuki.

Mimo tego dyrekcya dała przeszło 200 przedstawień dramatycznych, a w tem 36 nowych rzeczy — więcej oryginalnych niż obcych. Były też dwie sztuki być może zbyteczne dla sceny lwowskiej tj. „Światowe kobiety“ i „Ładny zastępca“. P. Rawer wyraził życzenie, aby w lecie teatr nie był zbyt długo zamykany dla przedstawień, aby do repertoaru nie dostawały się zbyt płaskie farsy i aby na scenie panował czystszy niż dotąd język polski.

Sprawozdanie to nagrodziła rada oklaskami, poczem nastąpiły rekursy w sprawach budowlanych, po których prezydent zamknął posiedzenie.

Ostatnie wiadomości.

Budapesti Hirlap donosi z Bukaresztu: Rząd rumuński zamknąwszy szkoły bułgarskie w Dobrudży, nakazał teraz z końcem bieżącego roku szkolnego zamknąć wszystkie szkoły węgierskie w obrębie Rumunii. Jako powód podaje, że nauczyciele szkół węgierskich nie posiadają wymaganej kwalifikacyi, tj. że nie posiadają dyplomów rumuńskich. Dalej, że podręczniki tych szkół nie są aprobowane przez władze rumuńskie i że naukę języka rumuńskiego podają ludzie, którzy nie są rodowitymi Rumunami, więc nauka ta nie wydaje plonu. Rząd rumuński czyni to, co rząd węgierski we Węgrzech czyni.

Sejm czeski.

(Telegr. *Gaz. Nar.*)

Praga d. 21 stycznia.

Marszałek zagaił wczorajsze posiedzenie sejmu czeskiego o godzinie 11 minut 20. Poseł Dworzak interpelował namiestnika z powodu burzliwych scen w sejmie, ostentacyjnych przechadzek niemieckich studentów po mieście i wezwanej interwencyi policyi i wojska, a mianowicie żalił się na pewnego oficera, który na ślepo ciął pałaszem w tłum. Młodoczesi wołali: Gdzie namiestnik?! Niech natychmiast odpowie!

W tej chwili wszedł na salę namiestnik hr. Coudenhove, a zabrawszy głos, oświadczył, że już z wielu innych stron otrzymał zażalenia, skierowane przeciw policyi i wojsku. To też nakazał policyi i prosił władzę wojskową, aby postępowano nadal z rozwagą i oszczędzano publiczność.

W dalszym ciągu dyskusyi nad wnioskiem hr. Buquoy poseł Fournier nazwał ten wniosek zbytecznym, niepopularnym i bezprzedmiotowym. Polemizował z hr. Sylva-Taroucą i podniósł, że patryotyzm jego stronnictwa w niczem nie ustępuje patryotyzmowi szlachty czeskiej. W deklaracyi namiestnika widzi intencyę rządu cofnięcia się o krok wstecz od przepaści, ku której hr. Badeni zawiódł lud i państwo.

W dalszym ciągu oświadczył Fournier, że Niemcy na deklaracyę namiestnika odpowiedzą dopiero podczas rozprawy nad wnioskiem Schlesingera. Osobiście nie przywiązuje żadnej wagi do deklaracyi, chce widzieć czyny. W końcu wśród przerywań ze strony czeskiej, bronił studentów niemieckich przeciw zarzutowi prowokowania.

Następny mowca dr. Podlipny zapewniał, że naród czeski nie pójdzie na lep prowokatorów. Wzywam rząd — rzekł — by postarał się o zmianę stosunków w Pradze. Niestety, nie widzę tu namiestnika. Włóczenie się tłumu po ulicach w barwnych czapkach nie należy do praw zagwarantowanych konstytucyą.

Kończąc wskazał Podlipny na znany list Mommsena i podnosi, że Niemcy znaleźli wszędzie sprzymierzeńców, a Czesi zostali izolowani. Tylko prasa francuska ujęła się za nimi, dlatego też z tego miejsca wypowiada dziennikarstwu francuskiemu podziękowanie.

Po krótkiem przemówieniu posła Lazanskiego, mowcami jeneralnymi wybrano Pacaka i Veruńskiego.

P. Pacak oświadczył, że Czesi zmianę rozporządzeń językowych uważaliby za akt nieprzyjazny. Zwrócony do Niemców mówił: „Czas był stawiać żądania w marcu i sierpniu 1897, kiedy hr. Badeni zaprosił was na konferencyę.

Tymczasem wy rozbiliście radę państwa. Mieliśmy nadzieję, że znajdzie się porozumienie na gruncie sejmu czeskiego, ale wy rozbijacie i sejm — a widząc, że posłowie czescy nie dali się prowokować wynosicie agitacyę na ulicę.“ Mowca zapewnia, że ani posłowie, ani naród czeski reagować nie będą na prowokacye.

Podczas jego przemówienia weszło do Izby kilku posłów czeskich i pokazywali olbrzymie, drukowane plakaty z niemieckim napisem: „Tutaj nie wolno mówić po czesku“. Na innych plakatach umieszczono wezwanie do Niemców, aby Czechom wypowiadali

mieszkania. Wszystkie te plakaty pochodziły z Liberca. Posłowie czescy z oburzeniem pokazywali te plakaty na dowód, jak z Czechami w zamkniętych okręgach niemieckich postępują Niemcy.

Wśród ogólnej senzacyi pokazał mowca rozrzuconą po Niemczech broszurę, w której Niemcy z Czech wzywają swoich rodaków za granicą do pomocy.

Po mowie Pacaka przystąpiono do imiennego głosowania. Wniosek Buquoy przyjęty został 139 głosami przeciwko 62. Przyjęto także 133 głosami przeciwko 62 dodatek ks. Lobkowica, aby przydzielono komisyi wszystkie wnioski językowe, a więc i wniosek Schlesingera cofnięcia rozporządzeń językowych hr. Badeniego

Na tem posiedzenie zakończono. Następne w poniedziałek.

W mieście panował spokój zupełny.

Praga d. 21 stycznia.

Narodni Listy pisząc o deklaracyi namiestnika twierdzą, że możnaby zgodzić się na podział Czech na trzy okręgi językowe, pod warunkiem jednak, gdyby zaprowadzono w Czechach samodzielny rząd krajowy, odpowiedzialny przed sejmem, któryby wyszedł ze sprawiedliwych wyborów.

Praga d. 21 stycznia.

Przy opróżnieniu placu św. Wacława przez wojsko zraniono onegda dość ciężko dwóch studentów i jedną szwaczkę.

Czescy studenci podpisali prośbę do prezydenta gabinetu o wydanie zakazu noszenia czapek i innych odznak burszowskich, oraz odbywania tłumnej przechadzki niemieckich studentów.

Praga d. 21 stycznia.

Spokoju wczoraj nigdzie nie zakłócono i dragoni wieczorem bezczynnie po mieście się przejeżdżali. Dopiero około 9 wieczorem kilku ekscedentów napadło na mieszkanie poddanego niemieckiego Marcusa. Nic złego nie zdołali wyrządzić i uciekli.

Wiedeń d. 21 stycznia.

Deutsches Volksblatt ogłasza telegram z Pragi, inspirowany przez posła Opitza. Niemcy, pisze *Volksblatt*, nie przyjęliby dziś propozycyj rządowych w kwestyi językowej nawet wówczas, gdyby rząd ofiarował im to, ozego w grudniu sami chcieli. Wprzwdzie na konferencyi grudniowej zgodzili się posłowie niemieccy na zaniechanie obstrukcyi pod warunkiem zmiany rozporządzeń językowych, wyraźnie jednak zastrzegli sobie, że nowe rozporządzenia mieć będą tylko charakter prowizoryczny i ściśle oznaczony termin działalności i że treść ich nie będzie przesądzała treści przyszłej ustawy językowej. Mimo to hr. Coudenhove mówił o ewentualności, nie zaś o konieczności wydania takiej ustawy.

Mimo istnienia w łonie stronnictwa liberalnego grupy, skłonnej do kompromisu, udowodniła już onegdajsza konferencya posłów niemieckich w Pradze, że o zrealizowaniu tych dążności nie ma teraz mowy. Na konferencyi zdania były podzielone. Radykaliści domagali się pozostania w sejmie i obstrukcyi, członkowie niemiecko-ludowego stronnictwa przemawiali za obstrukcyą, podczas gdy najliczniejsza grupa żądała, aby wstrzymać się z obstrukcyą aż do rozprawy nad wnioskiem Schlesingera. Rezultat jest tego rodzaju, że abstynencyi na razie spodziewać się nie należy, większość bowiem oświadcza się za tem, aby wobec zajść ulicznych w Pradze pozostać w sejmie dla obrony interesów ludności niemieckiej.

Na konferencyi obecni byli wszyscy posłowie z wyjątkiem Wolfa, który uczestniczył w jakiemś zgromadzeniu agitacyjnem.

Berno d. 21 stycznia.

Na wczorajszem posiedzeniu sejmu motywował Fuchs wniosek zaprowadzenia kuryj narodowych z prawem weta, rozdziału rady szkolnej krajowej i znacznych subwencyi na szkoły niemieckie. Fuchs twierdził, że sejm nie ma prawa normować sporów językowych. Wniosek Fuchsa odesłano do komisyi, do której odesłano poprzednio wniosek Zaazka.

Wiedeń d. 21 stycznia.

Fremdenblatt krytykuje ostro żądanie Niemców czeskich, aby rozporządzenia Badeniego zostały cofnięte; nazywa te żądania wygórowanymi, bo rząd zapowiedział już otwarcie i wyraźnie, że wyda nowe rozporządzenie.

Prusofilski organ Wolfa utrzymuje, że Niemcy nie przyjmą mandatów do komisyi, sejmu czeskiego, która ma roztrząsać wniosek br. Buquoy.

Vaterland widzi w oświadczeniu br. Coudenhovego zupełnie wystarczające załatwienie kwestyi językowej w Czechach. Po tem oświadczeniu tak wniosek Schlesingera jak i hr. Buquoy jak wreszcie dalsze rozprawy językowe stają się zbytecznym balastem.

Praga d. 21 stycznia.

Dyrekcya policyi ogłosiła dziś obwieszczenie, zabraniające czasowo bez wyjątku wszystkim publicznego noszenia wszelkich demonstracyjnych odznak, tudzież ubiorów i szarf stowarzyszeń. Tylko w uwzględnienia godnych wypadkach można je nosić wyjątkowo za zezwoleniem władzy. Przekroczenia tego zakazu podlegają grzywnie do 100 zł. lub aresztowi do 2 tygodni.

Praga d. 21 stycznia,

W sejmie uzasadniał dziś p. Eppinger wniosek Schlesingera cofnięcia rozporządzeń językowych i rzekł, że wniosek ten skutkiem dwukrotnego oświadczenia hr. Coudenhovego nie stał się bezprzedmiotowym.

Insbruck d. 21 stycznia.

Tiroler Stimmen donoszą z Wiednia, że cesarz na posiedzeniu komisyi dla wystawy paryskiej miał wyrazić Kathreinowi zadowolenie z tego, iż sejm tyrolski jednomyślną powziął uchwałę co do czeskich rozporządzeń językowych.

Telegramy.

Wiedeń d. 21 stycznia.

Elewi leśniczy Owsiak i Lisikiewicz zamianowani zostali adjunktami leśniczymi w lwowskiej dyrekcyi domen i lasów.

Prezydent sądu krajowego czerniowieckiego Wessely, otrzymał krzyż kawalerski orderu Leopolda.

Wiedeń d. 21 stycznia.

Na przyszły a rychły bal u dworu w Budapeszcie zaproszeni będą dyplomaci obcych mocarstw, rezydujący we Wiedniu. W kołach węgierskich wiadomość o tem, za inicyatywą hr. Gołuchowskiego powziętem postanowieniu, wywarła jak najkorzystniejsze wrażenie.

Wiedeń d. 21 stycznia.

N. fr. Presse omawiając wczorajszą mowę ks. Hohenlohego w sejmie pruskim, napada na Polaków i twierdzi, że Hohenlohe chiał zamiar w mowie swojej przestrzec Polaków, że Prusacy nie pozwolą im w swojem państwie postępować tak jak postępują w Austryi i że Polacy w Prusiech nie osiągną takich zdobyczy jak w Austryi.

Mowa Hohenlohego była wypływem tego wrażenia, jakie wypadki austryackie sprawiły na Niemcach z rzeszy. W Berlinie nikt się zbytnio nie zajmuje zachciankami federalistycznymi Polaków, ale ostatecznie nie mogą lekceważyć zupełnie wpływu, jaki może wywrzeć wzrost narodowościowych tendencyi w Austryi na stosunki w Księstwie Poznańskiem.

Mowa ks. Hohenlohego była rodzajem mementa pod adresem Polaków w Poznańskiem, aby nie szli drogami, którymi kroczą Polacy w Austryi. Polacy w Austryi są pionierami federalizmu, stoją na czele słowiańskiej i klerykalnej większości i prowadzą ją do boju za rozszerzenie samorządu już i tak zbytniego. Polak Dzieduszycki redagował adres rady państwa do tronu i teraz redaguje adres sejmu galicyjskiego do tronu.

W takim stanie rzeczy Hohenlohe wypowiedział Polakom słowa groźby, a uczynić to musiał, chociaż jest przyjacielem Austryi, gorliwym katolikiem i dobrym politykiem, bo cała opinia niemiecka odczuwa pewne oddziaływanie moralne czynów Polaków z Austryi na usposobienie i działanie Polaków w Prusiech.

Rząd berliński dał do zrozumienia Polakom, że nie pozwoli na to, aby pod płaszczykiem tendencyi samorządu narodowego, kultywowali tendencye antypaństwowe.

Polacy z Prus na żaden federalizm ani samorząd liczyć nie mogą, to więc, co ks. Hohenlohe powiedział, odnosi się do Austryi, do Polaków pod berłem Habsburgów. Słowami swojemi uczy Hohenlohe Austryę, że Niemcy wcale nie pochwalają kierunku federalistycznego, w jakim Polacy pohnęli sprawy austryackie.

Hohenlohe ostrzegł, że z Polakami ani przyjaźni ani kompromisów zawierać nie będzie.

Reichswehr bardzo ostro występuje przeciw mowie ks. Hohenlohego, dowodząc, iż w dobie, kiedy Polacy nawet w Rosyi zaczynają zyskiwać spokój narodowy, zachcianki germanizacyjne są nie na czasie tembardziej, że cesarstwo niemieckie, wywlekając kwestyę polską na porządek dzienny, podsyca tylko socyalną demokracyę i inne wywrotowe antyspołeczne tendencye.

Wiedeń d. 21 stycznia.

Na austro-węgierski okręt „Pola“ wysłany z naukową ekspedycyą, który urządził prowizoryczną stacyę obserwacyjną na półwyspie leżącym naprzeciw Massawy i tam na dłuższy czas zarzucił kotwicę, urządzili d. 11 bm. napad Beduini. Personal stacyjny przy pomocy tureckiej odparł napad bez żadnych strat, stacyę jednak zaraz potem zwinął.

Budapeszt d. 21 stycznia.

Rząd węgierski wystąpić ma w parlamencie z wnioskiem zarządzenia ponownego wyboru komisyi kwotowej. W sprawie tego wyboru porozumieć się ma rząd węgierski z austryackimi ministrami: Gautschem, Böhm-Baverkiem i Koerberem, którzy wczoraj po południu wyjechali do Budapesztu.

Budapeszt d. 21 stycznia.

Donoszą tu z Nowego Sądu: Rozbójnicy serbscy napadli tutaj na budnika kolejowego, a zamordowawszy jego i jego żonę, dali fałszywy sygnał kolejowy. Nadjechał pociąg, który miał być zrabowany. Znaleźli się w nim przypadkowo żandarmi, którzy wypadli i zbrodniarzy przychwycić zdołali.

Budapeszt d. 21 stycznia.

Ministrowie austryaccy br. Gautsch, Körber i Böhm-Bawerk zeszli się dziś o 11 rano na konferencyę z węgierskiemi ministrami br. Banffym, Lukacsem, Danielem i Daranym. Jutro wracają austryaccy ministrowie do Wiednia.

Przedmiotem narad jest kwestya kwoty na wspólne wydatki. Podobno zgodzili się ministrowie na to, aby tylko wtedy ugodowe ustawy przedstawić obu parlamentom równocześnie, gdyby nastąpiła zgoda co do kwoty. Zarazem toczą się rokowania o to, aby węgierskie papiery wartościowe państwowe nie ulegały w Austryi stemplowi.

Berlin d. 21 stycznia.

Na wczorajszem posiedzeniu sejmu pruskiego obradowano nad projektem rządowym zwiększenia niemieckiego funduszu kolonizacyjnego dla W. Ks. Poznańskiego i Prus Zachodnich. Przy tej sposobności zabrał głos kanclerz ks. Hohenlohe i w nadzwyczaj ostrych słowach wystąpił przeciwko Polakom, zwłaszcza z Prus Zachodnich i tem głównie motywował żądanie zwiększenia funduszu kolonizacyjnego.

Hohenlohe podniósł, że przedłożenie ma podkład zarówno polityczny, jak i ekonomiczny. Pod względem ekonomicznym dobro prowincyi polskich wymaga założenia gospodarstw włościańskich. Co do strony politycznej, to fakt, że polska ludność wypiera coraz bardziej niemiecką, powinien być wystarczający. Nie mając wrogiej tendencyi przeciw Polakom, rząd jednakże musi temu przeszkodzić. Ongi polskie prowincye podnosiły się znakomicie pod rządem pruskim. Niechże Polacy będą wiernymi Prusakami.

Nie przeczę — rzekł dalej — że istnieje niemało takich, którzy temu obowiązkowi zadość czynią, ale z drugiej strony istnieje silna agitacya kontr niemiecka, a wielu Polaków łudzi się jeszcze wielkopolskimi nadziejami, które się nigdy nie urzeczywistnią. Dla federalizmu w Prusiech gruntu niema.

Również Polacy nigdy marzyć nie powinni o oddzieleniu Księstwa Poznańskiego od Prus. Słusznie powiedział Bismarck, że musi drogą z Królowca do Wrocławia trzymać sobie otworem. Dlatego też w zelkie antyniemieckie tendencye jak najsilniej odparte być muszą.

Przyznaję, kończył kanclerz, że niechętnie wypowiadam Polakom te prawdy, ale muszę to uczynić, bo niebezpieczeństwo polskiej propagandy jest dla Prus tak wielkie, że nie mogę mieć względu ani na przyjaźń ani na kompromis.

Odpowiedział na to ks. Jażdżewski.

Ks. Jażdżewski zaznaczył, że Polaków niesłusznie obwinia się o tendencye przeciw pruskie. Przedłożenie rządowe dowodzi, że dla Polaków rząd nie jest ojcowskim, lecz że rząd dąży do bezwzględnej germanizacyi. Polacy protestują ponownie przeciw ustawie z r. 1886, tak samo przeciw obecnemu projektowi i wezmą udział w obradach tylko pod warunkiem, że skłonią ich do tego nadzwyczajne powody.

Następnie przemówił konserwatysta Heydebrand za przedłożeniem rządowem, a poseł Im Walle z centrum przeciw, zaznaczając, iż rząd tylko wręcz przeciwne skutki podobnemi przedłożeniami osiąga.

Dla poparcia ks. Hohenlohego zabrał głos także minister rolnictwa Hammerstein, który wywodził, iż Niemcy oskarżają rząd o faworyzowanie (!) Polaków i że kultura niemiecka wyjdzie tylko na dobre Polakom, przyczem zapewniał, że ustawa kolonizacyjna nie ma na celu żadnych antikatolickich dążeń, obowiązkiem zaś jest rządu popierać niemczyznę i starać się o jej rozszerzenie.

Po p. Munckiu, który przeciw przedłożeniu się oświadczył, wychodząc ze stanowiska sprawiedliwości, przemawiał traeci z rzędu minister, minister skarbu Miquel, który najpierw zbijał twierdzenie, jakoby działalność komisyi kolonizacyjnej była nieprodukty wną, skoro 2250 rolników niemieckich osadzono na ziemi polskiej a 60.000 morgów ziemi jest jeszcze do obsadzenia. W dalszym ciągu uderzał Miquel na Polaków, iż bojkotują Niemców i prawią o samodzielności Polski, a w końcu, zapewniwszy centrum, iż kolonizacya nie dotknie wcale interesów Kościoła katolickiego, odwołał się o pomoc przeciw agitacyi polskiej do wszystkich stronnictw i całego niemieckiego ludu.

Wesołość na ławach polskich wywołało zapewnienie p. Miquela, że gotów cofnąć przedłożenia rządowe, jeśli udowodnione zostanie, iż zaprowadzenie komisyi kolonizacyjnej istotnie — jak niektórzy twierdzą — wywołało agitacyę polską i bojkot Niemców.

W głosowaniu przekazano przedłożenie to o nowych stu milionach komisyi budżetowej.

Tryest d. 21 stycznia.

Od kilku dni panują tutaj silne mgły, skutkiem których wczoraj 20 osób wpadło do morza i kilka z nich się utopiło. Ruch okrętów wstrzymany.

Hamburg d. 21 stycznia.

Hamburger Nachrichten, organ Bismarka, oświadczają, iż Niemcom nic nie zależy na tem, czy gubernatorem Krety będzie zwolennik Rosyi czy nie.

Paryż d. 21 stycznia.

Wczoraj w dzielnicy La Monnaie wykonali Barnot i Tripier znowu zamach na policyanta, do którego trzeslali z rewolwerów. Nie trafili go a inni policyanci ich uwięzili.

Paryż d. 21 stycznia.

Rozprawa przeciwko Zoli odbędzie się już w początkach lutego bez poprzedniego śledztwa wstępnego.

Paryż d. 21 stycznia.

Jest nadzieja, że ranieni onegdajszej nocy policyanci będą utrzymani przy życiu.

Paryż d. 21 stycznia.

Z Algieru donoszą o demonstracyach studenckich przeciw Zoli, przyczem policya zraniła kilku studentów, a kilkunastu aresztowano.

Echo de Paris zaprzecza pogłosce, jakoby sąd wojenny pierwotnie uwolnił był Dreyfusa, a zasądził go dopiero po przedłożeniu tajnego dokumentu.

Paryż d. 21 stycznia.

Rozeszła się pogłoska, iż prezydent gabinetu Meline miał oświadczyć, że jedynym środkiem uspokojenia opinii publicznej we Francyi jest rewizya procesu Dreyfusa i że rząd się na nią zgodzi.

Paryż d. 21 stycznia.

Wczoraj aresztowano tu 150 osób. Komitet, który zawiązał się dla zorganizowania akcyi protestu przeciw syndykatowi pracującemu w interesie Dreyfussa, postanowił, wbrew zakazowi władz, urządzić w najbliższą niedzielę wielką demonstracyę ludową. Dziennik *Siècle* dowiaduje się że pułkownik Picquart poważnie zaniemógł, i przewieziono go z więzienia do szpitalu. W Nancy, mimo, że policya aresztowała wielu studentów, demonstracye przeciw żydom nie ustają. Dwustu studentów postanowiło utworzyć między sobą komitet antysemicki, który wyszle telegramy gratulacyjne do Rocheforta i Drumonta.

Konstantynopol d. 21 stycznia.

W sferach dyplomatycznych opowiadają, że turecki minister oświadczył ambasadorowi rosyjskiemu, iż sułtan stanowczo się sprzeciwia kandydaturze ks. Jerzego greckiego na gubernatora Krety, bo byłaby ona jednoznaczną z aneksyą Krety przez Grecyę. Podobno Rosya nie upiera się już przy kandydaturze ks. Jerzego.

Rzym d. 21 stycznia.

Można już uważać za pewne, że Włochy wyprawią jeden okręt wojenny na wody wschodnio-azyatyckie.

Kanea d. 21 stycznia.

Sześćdziesięciu muzułmanów przerwało kordon koło Kandyi i zaatakowało powstańców. Wysłano tam posiłki wojskowe i aresztowano 24 ludzi. Powstańcy w liczbie 500 natarli na muzułmanów w Phinikia, ale wojsko regularne ich odparło. Czterej Turcy są ranni.

Londyn d. 21 stycznia.

Times donosi z Pekinu: Rosyjski *charge d'affaires* Pawłow założył protest przeciw temu, aby Ta-Lien-Wan stał się portem otwartym Chiny, które zdają się gorliwie starać o uzyskanie finansowej pomocy Anglii, ofiarują pełne zabezpieczenie spłaty pożyczki, zezwolą na żeglugę parowców na wodach śródziemnych i zapewnią ulgi w ruchu handlowym we wszystkich wolnych portach.

Londyn d. 21 stycznia.

Z Wiednia donoszą do *Daily Telegraph*, że Niemcy napierały na Austryę i Włochy, aby po jednym okręcie wojennym do Chin wysłały.

Daily News donosi z Szangaju: Poseł rosyjski zawiadomił w Pekinie, że po załatwieniu sprawy niemieckiej Rosya zwróci Chinom Port Artura i wojska swoje wycofa, bez żądania wynagrodzenia pod warunkiem, że Chiny wyłącznie Rosyan na instruktorów swojej armii i do kontroli swoich dochodów powołają. Wewnątrz Portu Artura stoją obecnie trzy, poza nim cztery rosyjskie okręty wojenne; wylądowano 5.000 wojska rosyjskiego.

Wiadomości giełdowe.

— **Wiedeń** d. 21 Stycznia. (Telegr. *Gaz. Nar.*) Dzisiaj o godz. 2 minut 10 w południe notowano na giełdzie wiedeńskiej: kredyty 355·25 węg. zakład kredytowy 382·—, anglobanki 161·25, lenderbanki 219·50, koleje państwowe 342·25, elbethal 265·50, akcye tytoniowe 136·—, alpiny 144·75, losy tureckie 60·50, unionbanki 301·75, ruble 127·75.

Z rynków towarowych.

Lwów dnia 21 stycznia. (Przedruk z urzędowej „Gazety lwowskiej“) Pszenica 10·50 do 10·85, żyto 7·50 do 7·80, jęczmień browarny 6·— do 6·50, jęczmień pastewny 0·— do 0·—, owies 6·80 do 7·— rzepak 11·50 do 12·75, groch 6·75 do 9·— wyka 5·25 do 5·75, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·— do —·—, bób —·— do —·—, bobik 5·50 do 6·—, hreczka 7·75 do 7·—, koniczyna czerwona galic. 32·— do 45·—, szwedzka —·— do —·—, biała —·— do —·—, anyż —·— do —·—, kukurudza stara 0·— do 0·—, nowa 5·20 do 5·80, chmiel —·— do —·—, chmiel nowy na termina od 30·— do 58·—, spirytus gotowy —·— do —·—, na termina od 14·25 do 14·50, Tymotka 15·— do 18.— Warsnty —·— do —·—.

Ceny zboża w Czerniowcach d. 17. stycznia bm. Pszenica prima 10·40 do 10·65, średnia — Żyto prima 7·— do 7·15, średnie 0·— do 0·—, Jęczmień browarny 6·25 do 7·—, gorzelniany 0·— do 0·—, Owies dworski 6·20 do 6·35, targowy 0·— do 0.—, Koniczyna 35 do 37·— kukurudza g. 4·74 do 4·80, kukurudza nowa gotowa 4·90 do 5·—, na maj-czerwiec 4·45 do 4·50, Rzepak zimowy 12·75 do 13·—. groch 6,50 do 6·75, anyż 5·— do 5·25, Spirytus —·— do —·—.

Wiedeń dnia 21 stycznia.

Notowano pszenicę na jesień —·— do —·— pszenicę na wiosnę 11·65 do 11·64, żyto na jesień 0·— do 0·—, żyto na wiosnę 8·70 do 8·73, owies na jesień 0·— do 0·—, owies na wiosnę 6·62 do 0·—, kukurudza na listopad 0·— do 0·— kukurudza na maj-czerwiec 5·45 do 5·47, rzepak na sierp.-wrześ. —·— do —·— Spirytus kontyngentowy 10.000 l. % zaraz do oddania 18·20 do 18·50.

Nadesłane.

(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada).

Obrońca w sprawach karnych
Dr. Bund
otworzył kancelaryę adwokacką we Lwowie ul. Kościuszki l. 6.

Dr. Wiktor Ungar
Adwokat krajowy
otworzył kancelaryę adwokacką we Lwowie ul. Akademicka 8

Skład wina Chassaing we wszystkich aptekach, szczególniej u PP. Mikolascha, Ruckera, Sklepińskiego, Wewiórskiego, Krzyżanowskiego i Ehrbara we Lwowie.

47

ANATOL KRZYŻANOWSKI.

Posąg z kamienia.

(Ciąg dalszy.)

Widok tych miejsc ukochanych, widok matki, którą wiek i strata męża znacznie pochyliły ku ziemi, wstrząsnął do głębi sercem artysty. Obraz minionych wspomnień młodości stanął mu żywo w myśli, a wraz z nim przyszła chęć ukrycia się tutaj przed zgiełkiem świata i jego zawodami, przebycia reszty dni, lub przynajmniej czasu potrzebnego na zabliźnienie ran, zbyt świeżych dzisiaj.

Wdzięczny w tej chwili ojcu, za zachowanie mu tej rodzinnej siedziby, w której wzrośli dziadowie jego, wnuk ich odetchnął pełną piersią i z lżejszem już sercem przed ganek zajechał.

Dla pani Barbary Lackiej był to dzień najwyższego święta. Zacna kobieta znalazła się nie zdając sobie z tego sprawy, w położeniu poczciwej, kochającej domową strzechę jaskółki, która bezwiednie orła wychowała. Gustaw imponował jej wyższością swą, rozumem i siłą, pomimo tego jednak nie przestawał być jej synem; to też jeżeli nie rozumiała go czasem dokładnie, niemniej jednak sercem odgadywała, że między znakomitym artystą a człowiekiem istnieje rozbrat kompletny, że sława malarza nie dała szczęścia jej dziecku, nie potrafiła zapełnić próżni w sercu, urzeczywistnić jego marzeń i snów młodzieńczych. Widok surowych, bladych jego rysów bolał ją serdecznie; każda bruzda, każdy włosek siwy ciężarem padał na duszę.

Ach jakżeż żałowała teraz, że mu Bóg światło wybrańców rzucił na skronie! Gdyby był pozostał tutaj, wśród ciasnych ram cichych obowiązków, młodość jego nie tak prędko pierzchnęłaby, a ukochany jej jedynak nie nosiłby dziś na czole piętna smutku i cierpienia.

Jeden wyraz Gustawa objaśnił ją o wszystkiem. Przyjechał tylko na godzin parę z pilnym interesem do Marysia i wstąpił, aby ręce jej ucałować, lecz jutro musi wracać. Ledwo w końcu dał się uprosić na odpoczynek kilkudniowy, a i tego część znaczną przepędzał w Malinie, wracając stamtąd za każdym razem przybity i zgnębiony.

„Ach, ta Malina! — myślała pani Barbara — czyż ona na zawsze już ma stać się przekleństwem dla niego, kulą galernika, przywiązaną dobrowolnie, na mocy dziwnego czaru i zaślepienia?“

Gustaw tymczasem smutnego w rzeczy samej doznał znów w Malinie zawodu. Projekt utworzony przez niego i zdający się jedyną możliwą deską ratunku, okazał się przy pierwszej rozmowie z Maryanem niewykonalnym.

Wysłuchawszy delikatnych i pełnych oględności słów przyjaciela młody Maliniecki smutnie opuścił głowę na piersi.

— I to jeszcze — wyszeptał — musiało dopełnić czary mojej goryczy, zaważyć na szali zgryzot. Między mną i Adelką od dawna już tworzyła się przepaść, nie przypuszczałem jednak, aby w lekkomyślności swojej nie znała miary, aby nie pamiętała, iż ma starego ojca, na którego siwy włos nie wolno jej hańby rzucać.

— Ależ Maryanie przesadzasz, rzeczy nie zaszły tak daleko. Gdybyś tylko pojechał i zabrał ją napowrót do Maliny, pewno wśród ciszy wiejskiej zapomniałaby o wszystkich swych ekscentrycznościach. Paromiesięczny pobyt tutaj i wpływ twój..

— Mylisz się srodze — przerwał młody Maliniecki — bo najpierw wpływ mój na siostrę należy od dawna do rzeczy minionych, powtóre zaś pobyt dłuższy tutaj istną byłby niemożebnością. Nie mam co ukrywać przed tobą faktu, o którym wszyscy wiedzą. Malina za parę tygodni przestanie być naszą własnością.

— Jakto, sprzedajecie dziś cały majątek, dziś, gdy każdy przy odziedziczonej spuściźnie, przy ziemi dziadów i pradziadów, koniecznie utrzymać się pragnie?

— Malina zostaje sprzedaną w drodze przymusowej — objaśnił ze zgnębieniem. — Rola więc wydziedziczonych nie przypada nam na mocy dobrowolnego układu, ale jest twardą koniecznością, z którą zgodzić się musimy.

— Nie rozumiem — przerwał żywo Gustaw. — Czy to zaległe raty Towarzystwa?

— O nie, z tem łatwiej byłoby sobie poradzić. Subhastuje nas nieugięty, chciwy wierzyciel, którego lichwiarskie procenty od wielkiej sumy płacone, podkopały w znacznej części Malinę. Napróżno starałem się znaleść gdziekolwiek ratunek; wszystko mnie zawiodło, pożyczenie zaś tak dużego kapitału istnem jest niepodobieństwem.

— A sprzedaż lasu? — zagadnął Lacki.

— O, ten już został w znacznej części zużyty przez mego ojca, a raczej przez matkę — poprawił się z goryczą — reszta zaś jest tak silnie obciążona serwitutami, iż o wycięciu ani mowy być nie może na razie.

— I o jaką to sumę chodzi? — zagadnął po chwili Gustaw.

— Sto tysięcy rubli — brzmiała smutna odpowiedź. — Reszta dałaby się odłożyć i spłacić później powoli.

— A gdybym ja sprzedał Drobnostkę? — zapytał malarz nagle.

— Szaleństwo, przyjacielu — odparł Maliniecki, ujmując z wyrazem wdzięczności jego rękę. — tylko takie zacne jak twoje serce może wpaść na myśl podobną. Byłoby to jednak poświęcenie bezcelowe, które zgubiwszy podstawę twego bytu, nasby nie uratowało.

— Przeciwnie — zaprzeczył żywo Lacki. — Sto tysięcy rubli odkupiłoby wam Malinę i zapewniło spokój dla całej rodziny, dla mnie zaś ten kawał ziemi jest zupełnie bezużyteczny, bo pędzel to mój chleb i cel życia jedyny.

W oczach Maryana łzy zabłysnęły; ujął Gustawa w ramiona i uścisnął wzruszony.

— Złote serce! — wyszeptał. — Dziękuję ci za ofiarę, stokrotnie, ale poświęcenia twego przyjąć nie mogę, bo byłoby to wyzyskiwaniem cię, nikczemnością z mej strony. Zresztą ani sprzedaż korzystna majątku nie daje się uskutecznić w tak krótkim przeciągu czasu, ani ty nie masz do niej prawa, bo wioska wasza, jak dotąd, do pani Lackiej należy.

— Moja matka zgodzi się chętnie, gdy zobaczy, że ja tego pragnę, że tu chodzi o uratowanie ciebie i Maliny.

— Ale czy ty Gustawie masz prawo pozbawiać ją dachu, z którym się zrosła przez życie całe? Czy możesz zaręczyć, że karyera twoja nie zostanie zwichniętą kiedykolwiek i że sam nie będzież potrzebował w Drobnostce szukać bytu i spokoju?

A widząc, że malarz próbuje mu przerwać, dodał szybko:

— Ani słowa, Gustawie! Wykonanie tej myśli jest istnem niepodobieństwem, zarówno ze względów moralnych, jak i materyalnych. To też, abyś nie powracał więcej do niej, daję ci uroczyste słowo honoru, iż na spełnienie jej nigdy nie pozwolę.

— A czy wiesz — zapytał Lacki z cicha — do czego upadek majątkowy może popchnąć twoją siostrę?

Fala krwi oblała męskie rysy Maryana.

Przypuszczasz, że ją może rzucić w objęcia hrabiego? — podjął stłumionym głosem. — Mylisz się, Gustawie, ja znam Adelę. Jest lekkomyślna, żądna zbytku i złota, ale nie nikczemna. Gotowa poświęcić wiele dla pozyskania milionowej swej chimery, w ostatecznej jednak chwili cofnie się przed niższością, bo na dnie tej duszy istnieją szlachetne pierwiastki. Złamie pozory może, ale nie splami niczem godności swej niewieściej.

(C. d. n.)

16

Zabójca Delicyi.

Powieść

przez Maryę Corelli.

Przetłumaczyła z angielskiego

Marya Finklówna.

(Ciąg dalszy).

— Któżby nie wiedział o tem, taka sławna kobieta! Znam wiele osób, którym jej powieści bardzo się podobają. A małżonek? Widuję go tu czasem w towarzystwie, do którego... phi! każdy ma swoje gusta, mówią jednak, że to wszystko za pieniądze żony, a w takim razie to nieładnie. Biedna kobieta... pomyśleć, że za jej pieniądze mąż kupuje kosztowne klejnoty dla tancerek! Ale może nie dba o to, może się nie lubi stroić, może jest niemłodą, brzydką i dlatego mój piękny gol b dostanie się w grube rączki tancerki Maryny. Czy pani kupi ten brelok?

— Biorę go, owszem — odparła pospiesznie Delicya, drżącą ręką otwierając portmonetkę. — Jest bardzo ładny i... bardzo stosowny dla gentlemana.

— O tak! — potwierdził jubiler — jest to już przedmiot sztuki, piękny i oryginalny. Trzeba znać się na tem, aby go ocenić i umieć wybrać. A to prawdziwa przyjemność posiadać rzecz tej wartości, to wyróżnia prawdziwego gentlemana. Choć w gruncie rzeczy, nie tak łatwo znaleźć dziś prawdziwego gentlemana. Pani pozwoli?

Z kupiecką uprzejmością otworzył drzwi przed wychodzącą i skinąwszy na chłopca, polecił podać lady paczkę do powozu.

Kiedy się w nim znalazła, nie wiedziała wcale; chłopiec troskliwie umieścił jej suknię, aby nie została przyciętą przez drzwiczki, ułożył pled na nogach, stangret pytająco spojrzał raz i drugi, ale nie odbierając żadnego rozkazu, pojechał wprost przed siebie, rozumując słusznie, że gdyby obrał zły kierunek, lady Carlyon poleciłaby go zmienić.

Lady Carlyon tymczasem leżała wsparta o poduszki powozu, bezwładna, śmiertelnie blada i nieświadoma zupełnie gdzie jest i co się z nią dzieje. Nie widziała ulic, ludzi ani nieba, czuła się przygniecioną jakąś wielką masą, bezbarwną, chaotyczną. Chwilami czuły ją wstrząśnienia powozu i wtedy zdawało się jej, że jest martwem ciałem, które w ciasnem zamknięciu wiozą na miejsce spoczynku. Coś przecież leżało na niej, wielkie, ciężkie, szare, to chyba wieko trumny? A żyjącą też nie jest — nie i nie pragnie.

Powóz zwolna posuwał się aleją parku, mijając ekwipaże i tłum strojny i wesoły; witano go uśmiechem, życzliwem spojrzeniem, często ukłonem, lecz młoda kobieta siedziała sztywna, bezwładna i martwa, najlżejszym ruchem nie odpowiadając na sympatyczne pozdrowienia.

Nagle usiadła prosto, spojrzała na świeżą zieloność drzew, bogate kwiatowe kobierce, tłum różnobarwny i lekki rumieniec okrył jej lica; widziała i czuła, oddawała ukłony, uśmiechała się uprzejmie, zdawała sobie sprawę ze swoich czynności. Lecz to ją wyczerpywało szybko; znużona lecz panująca już teraz nad sobą, rozkazała woźnicy zawrócić do domu.

Tu czekał na nią telegram od męża:

„Nie powrócę na obiad. Nie czekaj!"

Zmięła papier w ręku i w towarzystwie Spartana skierowała się do swej pracowni.

Tu przynajmniej była samą i swobodną, a spokój tego miejsca łagodził ból świeżej, palącej i krwawiącej rany. Usiadła w ulubionym swym fotelu, z twarzą zwróconą na piękne marmurowe popiersie Antinousa i patrzała na okrutny, szyderczy uśmiech ust białych.

Czyż nic innego nie miał dla niej piękny posąg?

Spartan kudłatą głwę oparł na kolanach pani, rozumnym wzrokiem śledząc jej spojrzenie,

Delicya położyła mu rękę na głowie.

— Tak — szepnęła do wiernego swego przyjaciela. — Wypiłam dziś truciznę, Spartanie... truciznę... i pragnę teraz lekarstwa. Co począć?

Pies poruszył się całem swem ciałem ogromnem i zdawał się przemawiać madremi oczyma:

— Dlaczego zaufałaś człowiekowi? Psy są wierniejsze. Psy się nie zmieniają.

Kobieta spuściła głowę i w głęboką wpadła zadumę. Ocknęła się już całkiem po straszliwym ciosie, który ogłuszył w niej myśl i uczucie, jak uderzenie w głowę ciężkim młotem. Teraz cierpiała świadomie i strasznie, ale zdawała sobie sprawę ze swych uczuć i szukała ratunku, szukała lekarstwa.

Nie był to wybuch bezradny kobiecej słabości, bolu, który rozpływa się we łzach gorących, koi pieszczotą, obłudną przysięgą. Nie, umysł jasny, wyćwiczony w szkole pogańskich filozofów i prawdziwej wiary, miał dość siły odpornej, aby się podnieść odważnie i spojrzeć w twarz wrogowi i walczyć, gdy trzeba i szukać punktu oparcia i celu.

Bo gmach szczęścia, w którym lat tyle przeżyła, leżał w gruzach, zburzony na wieki, na zawsze.

— Dlaczego? — zapytywała się w duszy. — Dlaczego?

Gdybym była kobietą ordynarną, nudną, ograniczoną, nieznośną w pożyciu, możnaby go usprawiedliwić, że ucieka z domu i szuka jakiejkolwiek wesołej rozrywki, jakiegokolwiek towarzystwa; ale czyż zasługuję na to, by mnie stawiać obok Maryny? aby mnie dla niej porzucać? Mężczyźni potrzebują swobody w rozrywkach, och, wiem o tem przecież dobrze, ale dlaczego poszukują ich tak nisko? Czy jest godziwem, aby owoc mojej pracy wyrzucano na klejnoty dla Maryny?

Podniosła się i znowu krokiem niespokojnym przechadzać się zaczęła po pokoju; przystanęła nakoniec przed marmurowem popiersiem.

— Panowie świata! — zawołała gorzko — dlaczegóż władza wasza nie jest panowaniem prawdy? czemu ją oddajecie obłudzie i złości? Czyż na toście stworzeni, aby deptać wszystko, co bezbronne i słabe? aby szerzyć spustoszenie i cierpienie i dręczyć te kobiety, które was kochają? Tak Antinousie, w twojej marmurowej twarzy widzę uosobienie egoizmu, egoizmu płci całej, którą los jednak pomści kiedyś sprawiedliwie. Teraz dopiero rozumiem, dlaczego tak mało chrześcijan spotkać można pośród mężczyzn: to zbyt subtelna i wzniosła idea dla waszej męskiej czyli zwierzęcej natury...

(C. d. n.)

KSIĘGARNIA KATOLICKA
Dr. WŁAD. MIŁKOWSKIEGO
w Krakowie, Rynek 30
otrzymała na skład główny bardzo zajmującą broszurę pod tyt.:
O obowiązkach społecznych.
Cena egzemplarza 20 ct., pocztą o 3 ct. więcej.

Szprycowanie Matico
PP. GRIMAULT i K°, w Paryżu
Skuteczność niezawodna w leczeniu rzeżączki bez utrudzenia żołądka, które zawsze pociąga za sobą użycie kapsułek z kubebą w płynie.
W Paryżu, 8, ulica Vivienne, i w głównych aptekach.
We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego, Beisera, Krzyżanowskiego, Ehrbara, Ruckera i Sklepińskiego.

ŁYŻWY
Halifax zwykłe złr. 1·20. **Halifax** ze stalowymi ostrzami złr. 1·75, **Halifax niklowane** złr. 2·50, **Halifax z szerokimi ostrzami** stalowymi niklowane złr. 4.75, **Halifax damskie** z rowkami złr. 5.30, **Halifax** damskie z rowkami niklowane złr. 2·50, **Halifax Jackson** polerowane złr. 3·50, **Mercur** lub **Helvetia** złr. 2·50, **Mercur damskie** niklowane złr. 4·50, **Stefania** niklowane złr. 9·—, **Jackson Heynes** polerowane złr. 4·25, **Jackson Heynes** niklowane złr. 5·—, **Jackson Heynes** bardzo lekkie złr 6·50 **Drezdenki niklowane** złr. 7·50, **Paski tylne do łyżew** para 30 ct.
poleca
ANTONI HALSKI
handel żelazny
Lwów, plac Maryacki l. 9.

COGNAC
CZUBA DUROZIER & Cie.
francuska fabryka koniaku **Promontor.**
Jeneralna reprezentacya:
RUDA & BLOCHMANN Wien-Budapest.
Wszędzie do nabycia. 2353

Medal Złoty — Hors Concours
ASTHMA i KATARY
Leczą się przez użycie CYGARETEK i PROSZKU **ESPIC**
DUSZNOŚĆ, KASZEL, ZAKATARZENIE, NEWRALGIE
Fumigator do nakadzania piersiowego jest najskuteczniejszym środkiem do pokonania chorób organów oddechowych. — PRZYJĘTY W SZPITALACH FRANCUSKICH I ZAGRANICZNYCH. — We wszystkich znacznych aptekach Francyi i zagranicą. — Sprzedaż hurtowa w Paryżu: 20, ulica Saint-Lazare, 20.
Trzeba wymagać własnoręcznego podpisu na każdej sztuce jak abok.

DROBNE OGŁOSZENIA po 1 ct. od wyrazu.

MIECHY kowalskie po zł. 28 — i 35·—, Kowadła, śrubsztaki, narzędzia dla wszelkich rzemiosł i dyletantów, poleca Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry).

MŁODY CZŁOWIEK, rutynowany pisarz obznajomiony dobrze z prowadzeniem ksiąg manipulacyjnych, poszukuje zajęcia w kancelaryi adwokackiej lub w jakiem przedsiębiorstwie we Lwowie lub na prowincyi. Na żądanie okaz ć się może chlubnemi świadectwamt i silnemi rekomendacyami. Łaskawe zgłoszenia: „Pilny" poste rest. Lwów.

PRZEMIOWANE medalami tutki Niemojowskiego są wszędzie do nabycia.

PIERSCIONKI włosienne po 40 ct. i wyżej, oznaczające kajdany, znajdują się we wszystkich trzech handlach WP. M. Ludwiga, przeważnie ul. Halicka l. 14, wyrobu weterana, który w usługach Ojczyzny wszystko stracił i dźwigał moskiewskie kajdany.

MIESZKANIA złożonego z pokoju i przedpokoju lub dwu pokoi (bez umeblowania) wraz z całem utrzymaniem poszukuje się przy zacnej rodzinie. Zgłaszać się: Skarbkowska 5, drzwi nr. 12.

RUNDA futrzana i duża miednica srebrna do sprzedania. Ulica Zimorowicza 2; dozorca wskaże.

Bulion
świeży, parą gotowany, przewyborny, po zniżonych cenach złr. 5·—, 6·—, 7·50; dla chorych z samego drobiu i dzikiego ptactwa po 10 złr. kilo. Łapszyn — Brzeżany.

ŁYŻWY

„Halifax" zwykłe	para zł.	1·20
„Halifax" ze stalowymi nożami	„ „	1·70
„Halifax" z szerokimi stal. noż.	„ „	3·00
„Halifax" niklowane, wąskie noże	„ „	3·00
„Halifax" niklowane, szerokie n.	„ „	5·00
„Halifax" damskie nie niklow.	„ „	1·30
„Halifax" damskie niklowane	„ „	2·50
„Halifax" systemu „Jackson Haines" niklowane	„ „	5·50
„Nurmis" (nowość)	„ „	6·—
„Stefania" (nowość)	„ „	10·—
„Baltia" (nowość)	„ „	5·—
„Jackson Haines" niklowane	„ „	5·50
„Jackson Haines" nikl. b. lekkie	„ „	6·50
„Helvetia", „Mercur", „Primus"	„ „	2·60
„Mercur" damskie niklowane	„ „	5·—
Paski do łyżew	„ „	—·30

poleca
PIOTR CHRZĄSTOWSKI
handel żelazny, Lwów pl. Kapitulny 1. (naprzeciw katedry). 2396

OGRODNIK młody, żonaty, z dobremi świadectwami, prowadzący wszelkie gałęzie w zakresie ogrodnictwa, poszukuje posady zaraz. Adres: T. M. poste restante Skałat. 388

PRZED BALAMI lekcye tańców w osobnych godzinach udziela Miączyńska, Ormiańska 24. Dla początkujących wpisy codziennie

BIURO Wereszczyńskiej, Halicka 1, poleca klucznice, panny służące, kucharzy, ogrodników oraz wszelką służbę.

KUCHARZ z dobremi świadectwami poszukuje posady na ordynaryę. Franciszek Trybusiewicz, poczta Milatyn nowy.

W C. K. URZĘDZIE POCZTOWYM w Rohatynie jest stała posada ekspedytora telegrafisty do obsadzenia. Rutynowani i kaucyonowani kompetenci zechcą przy dołączeniu świadectw zgłosić się do tegoż urzędu. 387

Dr. G. Jägera bieliznę oryginalną normalną z fabryki W. Bengera Synów sprzedaje podług cennika fabrycznego
STANISŁAW GABRIEL
we Lwowie plac Halicki 3.

BUHAJKI
rasy Simenthal, roczne i młodsze, są na sprzedaż. Bliższe szczegóły: Jabłonów p. Suchestaw, Zarząd dóbr. 2456

Gromnice
białe i malowane 2455
poleca Fabryka świec
Fryderyka Schubutha
Lwów, Rynek l. 45.

Cognac francuski z najsławniejszych firm, również
Cognac austr. Berger Volk & Comp.
po złr. 2 i 2·50 za flaszkę
poleca handel
St. Markiewicza
we Lwowie, w Rynku l. 42.

KASY stare i nowe sprzedaje najtaniej **Emil Weiner** WIEN I. Salzthorgasse 8.

Dla kaszlących
przekazane przeszło 1000 świadectw
jako znakomite
Kaisera bonbony piersiowe
najpewniejsze i prędko działające przeciw **chrypce, katarowi i zaflegmieniu.** Najlepszy specyfik w Austryi, Niemczech i Szwajcaryi. — W paczkach po 10 i 20 ct sprzedają: *we Lwowie* O. T. Winckler i Syn, Jakób Beiser apt., Zygmunt Rucker apt., *w Stryju* J. Aichmüller, *w Stanisławowie* Dr A. Beil, *w Kołomyi* E. Stenzel aptekarz, *w Kamionce* Karl Pilewski, *w Brzeżanach* Adolf Durst

Kanarki prawdziwe harcery, doskonałe śpiewaki, rozsyła za 6—18 marek, za pieniądze albo za zaliczką. 8 dni próby. **Fritz Frübel,** Clausthal, Oberharz. Cenniki gratis.

BOLE ŻOŁĄDKA
Trudne trawienie, kwasy, utrata apetytu, bladaczka, wyczerpanie sił, *leczą się przez użycie*
ELIXIRU GREZ'A
zawierającego w sobie niezbędne do trawienia elementa:
CHINĘ, KOKĘ, PEPSINĘ, i t. p.
Elixir ten przepisywany powszechnie przez najznakomitsze powagi medyczne, jest także używany we wszystkich paryzkich szpitalach.
Na wystawach otrzymał Medale złote i Dyplomy honorowe.
Collin, Aptekarz, 1 K. 49, rue Maubeuge, Paris
We Lwowie, w aptekach: pp. K. Mikolascha, Wewiórskiego, Ruckera, Ehrbara i Sklepińskiego.
W Krakowie, w aptekach: pp. Rebyka, Wiszniowskiego.

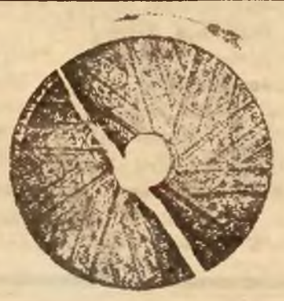

Kamienie młyńskie francuskie
i Toczaki francuskie
pierwszej jakości.
Karpackie kwarcowe
KAMIENIE MŁYŃSKIE
do mielenia twardych przedmiotów.
Gazy jedwabne szwajcarskie
z fabryki Dufour & Co.
Czeskie i szląskie
kamienie młyńskie,
Saskie ziarniste
kamienie młyńskie,
Narzędzia do nakuwania kamieni
tudzież
wszystkie przedmioty w zakres młynarstwa wchodzące
polecają w wielkim doborze i najlepszej jakości
Burger, Behrle i Spł.
fabryka kamieni młyńskich
Oderberg — Dworzec
6160 (Szląsk austrjacki).
Cenniki gratis i franco.

AGATOL Woda do ust
najskuteczniejsza
antiseptyczna do ust i zębów
5 kropli wystarczające.
Societe de produits hygieniques Stapler & Co.,
Wien, XVIII., Gentzgasse 27.

Kukurudzę
suchą, zdrową, gruboziarnistą
dostarcza najtaniej franco do wszystkich stacyj kolejowych
Bank rolniczy we Lwowie.

KONKURS.

Wydział Rady powiatowej w Przemyślanach rozpisuje konkurs na posadę powiatowego inżyniera do dróg z roczną płacą 1000 złr. i 400 złr. ryczałtu na utrzymanie koni.

Kandydaci na tą posadę obowiązani będą wnieść udokumentowane podania do Wydziału powiatowego w Przemyślanach do dnia 1. lutego 1898.

Wymagane warunki są;

1. Nieprzekroczony wiek normalny;
2. Ukończone studya techniczne;
3. Dokładna znajomość języków krajowych;
4. Wiadomość załatwienia spraw w zakres drogowy wchodzących.

Kandydaci ukończonej politechniki z pierwszym egzaminem państwowym otrzymają pierwszeństwo przed innymi.

Z Wydziału powiatowego Przemyślany dnia 14. grudnia 1887.

Na sprzedaż.

1. **Majątek ziemski**, pow. Stanisławów, ½ mili od stacyi kolejowej Jezupol, 420 m. obszaru, z tego 350 m. ornej ziemi, 70 m. lasu; budynki w bardzo dobrym stanie, dwór o 10 pokojach, młyn o 2 kamieniach ze stawem, inwentarz: stajnia zarodowa 105 sztuk. Cena 80.000 złr., dług hipoteczny 29.000 złr.

2. **Majątek ziemski**, 3½ mili od Lwowa, 285 morgów obszaru, z tego 75 m. łąk, 120 m. roli, 35 m. pastwiska, 55 m. lasu; budynki mieszkalne i gospodarskie w bardzo dobrym stanie, bez inwentarza. Cena 40.000 złr., dług hipoteczny 23.000 złr.

3. **Majątek ziemski**, powiat rzeszowski, 574 morgów obszaru, z tego 254 m. roli, 320 m. lasu, budynki w dobrym stanie, gorzelnia, inwentarz żywy 50 sztuk; cena 82.000 zł. dług bankowy 34.000.

4. **Majątek ziemski**, powiat Tarnopol, 1 mila od stacyi kolejowej Tarnopol, 600 morgów obszaru, z tego 557 m. roli pszennej podolskiej pierwszej jakości, dwór o 10 pokojach murowany; 64 sztuk inwentarza. Cena z inwentarzem 175 000 złr.; dług (Tow. kred. ziemsk.) 51.000 złr.

5. **Majątek ziemski** pow. Stanisławów, stacya kolejowa w miejscu, 1 88 m. obszaru, z tago 700 lasu, składający się z 2 folwarków, które mogą być osobno sprzedane. Cena za oba folwarki 140.000 zł za mniejszy 40 000 zł.; dług hipoteczny (Tow. kred. ziemsk.) 40.000.

6. **Majątki ziemskie** w pow. zbarazkim, na drodze murowanej krajowej z Tarnopola do Zbaraża, 12 kilometrów od Tarnopola:

a) 1160 m. 832 sążni, z tego 638 m. roli, 300 m. lasu, 114 m. stawów; suchych dochodów 3000 złr.; cena 250.000 złr., dług hipoteczny 64.000 (Bank austro-węgierski).

b) obszaru 339 morgów 827 sążni, z tego 281 m. 20 sążni roli, 10 m. 296 sążni ogrodów, 38 m. lasu; cena 80.000 złr., dług hipoteczny 30.000 złr. (Bank austro-węgierski)

7. **Majątek ziemski** powiat Horodenka, 620 morgów obszaru, z tego 320 m. roli (czarnoziem najlepszy), 300 m. lasu, z tego 100 m. starego do wyrębu, budynki w znakomitym stanie. Cena z inwentarzem 155.000 złr.; dług hipoteczny resztujący 41.000 złr Dogodne warunki sprzedaży.

Zgłoszenia przyjmuje i bliższych wiadomości udzieli kancelarya adwokatów **Dr. Wincentego Bałabana i Dr. Aleksandra Vogla** we Lwowie przy ulicy Kopernika l. 7, I. piętro.

herbatę Congou . . . . . złr. 2·— za kilo
Moning Congou (najbardziej lubiana w Rosyi) . . „ 3·— „ „
Moning Congou najprzedniejsza . . . . „ 4·50 „ „
Pakling Congou z małym liściem . . . . „ 3·— „ „
rozsyła handel herbat
A. M. MANDL
król. pruski nadworny dostawca, Berno (Morawa). 2336

Kostyumy maskaradowe
z materyi
najlepszego gatunku atłasowej satyny, albo z innej dobrej materyi najlepiej uszyte.
Za kompletne ubranie „Gigerl" złr. 3·80, klowna, zakonnika, niedźwiedzia, anglika, żyda polskiego etc. za sztukę złr. 3 do 6 złr. W grupach taniej.
Ordery kotylionowe
za 100 sztuk 60 ct. Kotylionowe ordery sortowane, koperta zawierająca 4 sztuki od 3 do 20 ct.
Dla żartobliwych tombioli i bazarów
największy wybór mniej modnych a jednak zupełnie dobrych przedmiotów, między któremi niezmiernie efektowne i wspaniałe, za 100 sztuk złr. 4, 8, 10 do 100 złr.
Najnowsze zajmujące tury kotylionowe
w wielkim wyborze. Kolekcye najlepiej wybrane 6 sztuk 3 i 5 złr., 12 sztuk 5 do 30 złr.
Śmieszne i żartobliwe instrumenta muzyczne
bigotfony dla komicznej kapeli. Dla 6 mężczyzn złr. 2·50, dla 12 mężczyzn złr. 4·80.
Odznaki metalowe i emaliowane dla komitetów i towarzystw.
Dary dla Pań w podobnych wzorach na żądanie do przeglądnięcia.
Bogato ilustrowany katalog gratis.
Rix' Fasching-Versandt, Wien, II. Praterstrasse 16.
Telefon 22·9. — Adres telegramu: Rix, Wien II. 1349

Założono w r. 1874.
Ekspedycya anonsów
M. DUKES NASTĘPCY
(Max Augenfeld & Emerich Lessner)
I., Wollzeile 6 **WIEN** I., Wollzeile 6.
przyjmuje ogłoszenia wszelkiego rodzaju, do wszystkich dzienników austro-węg. monarchii i zagranicznych, po nadzwyczaj niskich cenach. Leży to w własnym interesie P. T. ogłaszających, żądać przed zamówieniem od tej największej austr. ekspedycyi podania ceny.
Katalogi i plany ogłoszeń gratis i franco.
Telefon Nr 917.

Franciszka Bumel
właścicielka pracowni sukień damskich we Lwowie
ulica Kręta l. 7, II. p.,
powraca z Paryża
w pierwszych dniach lutego, po przeszło półrocznym pobycie tamże i po odbyciu studyów praktycznych u Beera, Wortha i J. Marquet.

C. k. uprzyw. galicyjski akcyjny
BANK HIPOTECZNY
przeniósł
KANTOR WYMIANY
oraz
Oddział depozytowy
których biura mieściły się dotąd w mezaninie gmachu własnego do frontowych lokalności w parterze.
Oddział depozytowy
przyjmuje wkłady i wypłaca zaliczki na rachunek bieżący, przyjmuje do przechowania papiery wartościowe i udziela na takowe zaliczki. — Nadto zaprowadzono na wzór instytucyj zagranicznych tak zwane
Depozyty schowkowe
(Safe Deposits)
Za opłatą 25 do 35 zł. w. a. rocznie, depozytaryusz otrzymuje w stalowej kasie pancernej schowek do wyłącznego użytku i pod własnym kluczem, gdzie bezpiecznie a dyskretnie przechowywać może swoje mienie lub ważne dokumenty. W tym kierunku poczynił Bank hipoteczny jak najdalej idące zarządzenia.
Przepisy odnoszące się do tego rodzaju depozytów otrzymać można bezpłatnie w oddziale depozytowym.

Prawdziwy **tylko wtedy**, jeśli trójkątna butelka jest zamknięta kartką zadrukowaną jak poniżej w kolorach czerwonym i czarnym, na żółtym papierze.

Dotąd nieprzewyższony.
W. MAAGERA
prawdziwy, oczyszczony

TRAN Z WĄTROBY
2314 przez
Wilhelma Maager'a, w Wiedniu.
Przez pierwsze znakomitości medyczne zbadany i z powodu **wielkiej strawności** przedewszystkiem dzieciom zalecany we wszystkich tych wypadkach, w których wskazanem jest **ogólne wzmocnienie całego organizmu, a zwłaszcza w chorobach piersi i płuc,** dla **poprawienia soków, oczyszczenia krwi** itp. — **Flaszka po 1 złr.** w moim składzie fabrycznym: **Wien, III./3., Heumarkt Nr. 3,** tudzież do nabycia **we wszystkich aptekach i handlach korzennych** monarchii austro-węgierskiej.
We Lwowie: u pp. P. Mikolasza, Z. Ruckera, J. Beisera, Szymona Haya, aptekarzy; St. Markiewicza, Al. Hübnera, kupców. — Główny skład dla Austryi **W. Maager, III./3., Heumarkt 3.**
Naśladownictwo będzie sądownie ścigane.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki. Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.